

W składzie: Egipt, Izrael, USA i jako obserwator — ONZ

KAIR: dziś początek spotkania

Nieprowadzenie misji Vance'a

KAIR (PAP). We wtorek o godz. 17.30 czasu miejscowego rozpoczęło się w Kairze wstępne posiedzenie tzw. kairskiej konferencji przygotowawczej do spotkania na Bliskim Wschodzie. W posiedzeniu uczestniczyli: delegacja egipska z **Abd el-Meguida** oraz izraelska z **Ben Elissarem**, dowódcą Pokojowych Sił Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie **Ensis Siilasvuo** i delegacja amerykańska z podsekretarzem stanu ds. Bliskiego Wschodu **Alfredem Athertonem** na czele.

Wtorkowe spotkanie miało charakter czysto techniczny i jego celem było nakreślenie procedury, jaka ma być zastosowana na konferencji kairskiej, rozpoczynającej się dzisiaj w hotelu „Mena House”.

Rzecznik rządu egipskiego oświadczył, że Egipt wystosował apel do krajów, które odmówiły wzięcia udziału w konferencji kairskiej, aby zrewidowały swe stanowisko w tej kwestii. Sekretarz generalny ONZ — **Kurt Waldheim** odrzucił egipską propozycję, aby jego przedstawiciel, generał **Silasvuo**, przewodniczył obradom kairskim. Rzecznik ONZ oświadczył, że generał ma tylko status obserwatora na tej konferencji. Jest to istotne wydarzenie, wskazujące, że Egipcjowi nie udało się uzyskać patronatu ONZ-owskiego nad konferencją.

Innym poważnym niepowodzeniem egipskim jest stanowcza odmowa króla **Jordania Husajna** wzięcia udziału w (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Uroki zimy w górach...

Fot. W. Klag

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

WARSZAWA (PAP). Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 13 bm. dokonało oceny warunków pracy i działalności społecznej w zakładach. Przyjęto informację Centralnej Rady Związków Zawodowych oraz Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych dotyczącą realizacji „Wytycznych w sprawie dalszej poprawy warunków pracy oraz zakładowej działalności społecznej i bytowej”, które wydane zostały przez Biuro Polityczne KC PZPR, Prezydium Rządu i Prezydium CRZZ w 1974 r.

Stwierdzono, że wzrost nakładów państwa na bezpieczeństwo i higienę pracy i działalność socjalno-kulturalną, których wielkość osiągnięto w bieżącym roku ok. 60 mld złotych, a także wysiłki związków zawodowych, administracji gospodarczej przy inspiracji Instancji i organizacji partyjnych przyczyniają się do systematycznej poprawy stanu bezpieczeństwa pracy i warunków socjalnych załóg.

Szczególnie istotne znaczenie dla tej sprawy ma także dokonana na wielką skalę modernizacja techniczna przemysłu i innych działów gospodarki.

Biuro Polityczne podkreśliło, że choć ilość wypadków przy pracy systematycznie się zmniejsza, postęp w tej dziedzinie nie jest równomierny w poszczególnych zakładach i gałęziach przemysłu. Stwierdzono, że w dążeniu do poprawy stanu bhp i warunków pracy poważną rolę odgrywa Konferencja Samorządu Robotniczego. Zalecono rozwijanie i doskonalenie szkolenia pracowników w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy.

Podkreślono, że ważnym zadaniem związków zawodowych, administracji państwowej jest troska o racjonalne wykorzystanie funduszu socjalnego oraz obiektów i urządzeń socjalnych dla (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

magazyn

M

ŚRODA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

GAZETA

Południowa

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

14. XII. 1977 R. • NR 283 (9209) ROK XXIX • CENA 1 ZŁ • WYD. A,

Aktywność polskiej delegacji na XXXII Sesji ONZ

23 rezolucje rozbrojeniowe

NOWY JORK (PAP). W poniedziałek wieczorem XXXII Sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ przyjęła zalecenia swego komitetu I (polityczny i bezpieczeństwa), uchwalając ostatecznie pakiet 23 rezolucji, dotyczących różnych aspektów i dziedzin powstrzymywania wyścigu zbrojeń i rozbrojenia. Do umocnienia klimatu odprężeniowego szczególnie przyczyniły się nowe inicjatywy radzieckie, w tym doniesienie propozycja Leonida Breżniewa w sprawie moratorium na przeprowadzanie wszelkich prób jądrowych oraz przemówienie Jimmy'ego Cartera wygłoszone z trybuny Sesji, w którym szczególnie akcentował on sprawy rozbrojenia.

Delegacja polska odegrała aktywną rolę w przygotowaniu szeregu przyjętych rezolucji, inicjując m. in. rezolucje w sprawie zakazu rozwijania produkcji i gromadzenia broni chemicznych oraz zapoczątkowania negocjacji zmierzających do zapobieżenia wyścigowi zbrojeń na dnie mórz i oceanów.

Jedynie Chiny i Albania zajęły nieprzychylnie stanowisko wobec większości rezolucji rozbrojeniowych, przy czym Albania w większości przypadków nie brała udziału w głosowaniu.

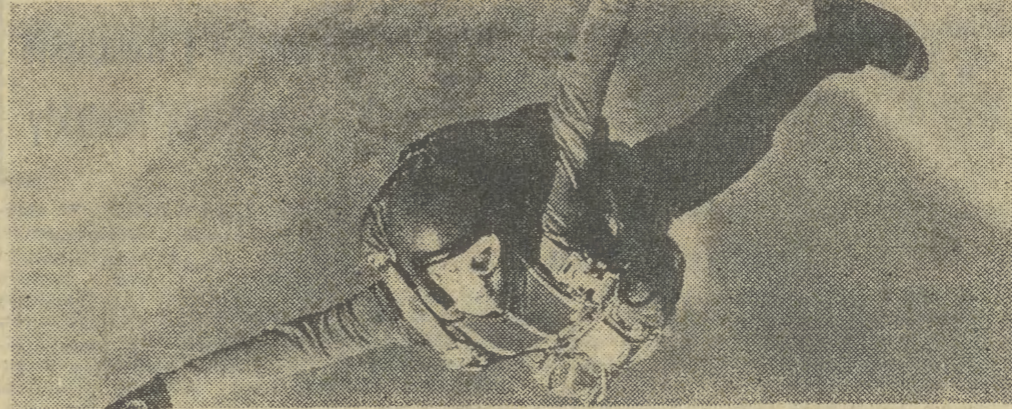
Do kilku dokumentów przyjętych jednym (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

WARSZAWA (PAP). Kierownictwo resortu oświaty i wychowania zatwierdziło nowe plany i programy kształcenia i wychowania dla klas I—III szkoły 10-letniej. Realizacja nowego planu i programu w klasach pierwszych rozpocznie się w roku szkolnym 1978-79. W klasach

W 1978 r. klasa I szkoły 10-letniej według nowego programu

drugich i trzecich — odpowiednio w dwa następnych kolejnych latach szkolnych. W najbliższym roku szkolnym rozpocznie się badania nad praktycznym sprawowaniem planów i programów kształcenia i wychowania w klasach IV wytypowanych szkół, a w następnych latach — w klasach wyższych.

Dla przyszłorocznych uczniów klas pierwszych przygotowuje się ok. 3 mln nowych podręczników.



Skoki spadochronowe to sport ludzi odważnych.

Fot. CAP — Staszyszyn

Plenum ZG ZSMP

Inicjatywy młodych w handlu i usługach

A. Witkowski — sekretarzem ZG

WARSZAWA (PAP). Nad sposobami zwiększenia aktywności społeczno-zawodowej oraz kierunkami pracy ideowo-wychowawczej w środowisku młodzieży zatrudnionej w handlu, usługach i gastronomii radziło 13 bm. w Warszawie Plenum ZG Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.

Obrazy w których uczestniczył członek Sekretariatu KC kierownik Wydziału Przemysłu Lekkiego, Handlu i Spożycia KC PZPR — **Zdzisław Kurowski**, prowadził przewodniczący ZG ZSMP — **Krzysztof Trębaczewicz**.

Zarówno w referacie jak i w dyskusji akcentowano dążność do aktywnego włączenia się wszystkich ogniw i Instancji ZSMP (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Na świąteczny stół

◆ 18 bm. — niedziela handlowa ◆ Zwiększone dostawy mięsa, drobiu, tłuszczów i karpia ◆ Poprawa zaopatrzenia w kawę

WARSZAWA (PAP). Do 15 bm. — zgodnie z założeniami handlu — mają się znaleźć w sklepach znaczne zapasy wszystkich podstawowych artykułów, które mogą być nieco dłużej przechowywane, jak mąka, cukier czy kasza. Chodzi o to, aby w tygodniu przedświątecznym transport mógł skoncentrować się na dostawach towarów łatwo psujących się, a zwłaszcza mięsa, ryb, drobiu, owoców cytrusowych, bananów itp. Ich dostawy mają trwać nieprzerwanie przez cały przedświąteczny tydzień. Przyjęto zasadę, że w tym okresie (jak i w ostatnim tygodniu grudnia) żaden sklep nie może być zamknięty.

Najbliższa niedziela, 18 bm. będzie tradycyjnie niedzielą handlową. Zor-

ganizuje się sprzedaż na kiermaszach różnych artykułów (m. in. pieczywa i ciast oraz ryb), poprzez zakłady pracy itp. Do lepszej obsługi powinno przyczynić się zatrudnienie dodatkowego personelu na pół etatów, a także emerytów — b. handlowców przy obsłudze kas.

A oto jak — według oceny handlu — powinno przedstawiać się w okresie przedświątecznym zaopatrzenie w niektóre podstawowe artykuły:

Dostawy mięsa i drobiu będą w grudniu o 22 tys. ton większe niż w grudniu ub. r., a o ok. 50 tys. ton większe niż średnio miesięcznie w br. Mają się także poprawić proporcje mię-

(Inf. w.) Niewielki, bo liczący zaledwie 110 pracowników zakład, dawniej filia Przedsiębiorstwa Automatyki Przemysłowej w Pałenicy, od lipca br. stał się oddziałem tarnowskim Krakowskiej Fabryki Aparatów Pomiarowych „MERA-KFAP”. Wprawdzie nie zmienił to dotychczasowego charakteru produkcji zakładu, ale perspektywiczne założenia „KFAP-u” przewidują rozbudowę i specjalizację tarnowskiego oddziału fabryki. Prócz produkcji urządzeń kon-

Tarnowski KFAP — dla ochrony środowiska

trojno-pomiarowych służących automatyce przemysłowej, zakład w Tarnowie już za 3 lata stanie się drugim, obok falenickiego przedsiębiorstwa, specjalistą montażu produkowanej przez siebie aparatury w obcych przedsiębiorstwach. Wzrosnąć więc ranga zakładu, a załoga będzie miała możliwość zaprezentowania i rozwijania swoich umiejętności.

Już dziś tarnowscy fachowcy „KFAP-u” wykonują szereg specjalistycznych pracowań dla zakładów przemysłowych kraju. W warsztacie pracowni projektowania automatyki znajdują się (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

BONN (PAP). W zakładach popularnego Volkswagena w Wolfsburgu (RFN) rozpoczęto produkcję pierwszych samochodów wyposażonych w silniki, które pracują na mieszance metanolu i benzyny. Samochody te — jak wynika z badań testowych — pozwalają nie tylko na znaczne, bo sięgające ok. 50 proc. zmniejszenie zużycia tradycyjnego paliwa, lecz również

Samochody na metanol i wodę z benzyną

nie powodują większego skażenia powietrza.

Ciekawostką jest fakt, iż nowe paliwo może być stosowane również w innych pojazdach, które dotychczas pracowały na czystej benzynie. Cała operacja polega na zmianie niektórych części tradycyjnego gaźnika i kilku uszczeltek.

Inną nowością z tego cyklu, za też wyniki badań przeprowadzonych z nowym typem silnika wodno-benzynowego przez zespół naukowców z uniwersytetu w Kaiserslautern. Specjalnie przystosowany do tego rodzaju wodno-benzynowej mieszanki silnik typu „otto” daje możliwości niemal 25 proc. zmniejszenia zużycia benzyny.

Szczawnica-Krościenko:

Uzdrowisko z ambicjami

(Inf. w.) Uzdrowisko pieniśkie z racji walorów i zasobów przyrodniczych, pełni funkcję „kombinatu zdrowia” dla całego kraju. Stąd na obradującej wczoraj konferencji sprawozdawczo-wyborczej niemieckiej organizacji partyjnej, obok problemów decydujących o poziomie życia starych mieszkańców Szczawnicy-Krościenka — dominowała sprawa leczniczo-rekreacyjnej przyszłości kurortu.

Z dokonania należy odnotować: doraźne rozwiązanie problemu zaopatrzenia Szczawnicy w wodę (choćby konieczna jest budowa drugiego ujęcia na Sewerynowce). W dniu konferencji przekazano do użytku nowy pawilon handlowy GS — jeszcze jedną (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



W takim buciu trudno by chodzić, ale można posiedzieć! Fot. CAP — DPA

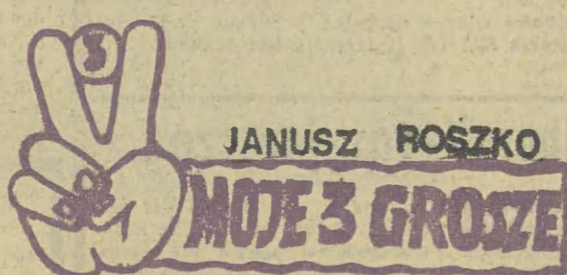
Co to za budynek, który ma bardzo wiele okien, i do którego rano wstaje bardzo wiele dzieci? Ba, nawet głupi odpowie, że to szkoła. W tej szkole nauczyciele i pracownicy nad tym, aby te dzieci każdego dnia wychodziły z tego domu o wielu oknach — mądrzej. A dzieci pewnie rozumiejąc to, że dźwigają swój poziom wiedzy tak mawo biedną tam każdego ranka? Świadomość nie jest najmocniejszą stroną maluchów, raczej ciekawość. Tedy stwierdzenie, że dzieci idą codziennie do szkoły z ciekawości nie jest pozbawione słuszności. Pogania je ciekawość, jakie znowu będą reformy w systemie nauczania!

Dorośli bowiem, uznawają iż szkoła jest bardzo ważnym instrumentem i że od niej zależy poziom przyszłych społeczeństw — uparli się, że szkołę należy nieustannie doskonalić; oczywiście drogą reform. Jest w tym nieustannie napięcie, które ekspluzyje zarówno u dzieci, jak nauczycieli i rodziców. Coś się znowu zmienia, coś będzie inaczej, lepiej.

Przeżywamy dyskusję nad programem dziesięcioletni obowiązkowej, szarpamy się nad literaturą i lekturami, nad historią, całej szpalty gazet poświęca się temu, co w tej dziesięcioletniej będzie, a raczej czego to w niej nie będzie. A za to naród wzniesie się na poziom wyższy i będzie uczyć. Podziwiam kolegów z „Zycia Literackiego”, którzy z panem Bortnowskim na czele wyspecjalizowali się w dyskusjach z Ministerstwem Oświaty, choć odnośnie wrażenia, że mianowicie dyskutują na klęczkach.

Zresztą nie ważne jest, że na klęczkach, ważne jest, że dyskutują. Ażkolwiek różne bywały głosy w dyskusjach. Najchętniej słucha się tych co pochodzą nie tyle z pierwszej ręki, ile z pierwszego głosu.

Resort Oświaty używa nas znowu do dyskusji nad projektem nowej reformy: nauczycieli, rodzi-



ców i młodzieży. Młodzieżą już od pewnego czasu nie jestem, ale zasiliłem szeregi tych pierwszych i drugich. Ze wstępu informacja PAP-owskiej dowiadujemy się, że chodzi o „nowy system promowania uczniów”. Jaki system? A no, ponieważ dotychczas w niższych klasach szkoły podstawowej nie wolno było zatrzymać najmłodszego nawet leniucha na drugi rok, skoro w danym roku się nie uczył — proponuje się dalej rozwinąć tę słuszną, zdaniem władz oświatowych ideę. W następnych klasach — wedle nowych propozycji — uczeń może przejść do następnej z dwoma lub nawet trzema dwójkami!

Żyć, nie umierać. Zaraz wołam jakiegoś Mejsztę, ażeby mnie zrobić na całkiem młodego Fausta. Młodość rajka mi się zapowiada. Bez dwójki, bez trójki, bez nauki. A jak w klasach licealnych? Proponuje się, że z jedną dwójką można przejść. Ale w systemie wzrosło, więc pewnie amnestia się rozszerzy i będzie się przechodziło z dwoma, albo trzema dwójkami i w klasach wyższych liceum.

Illo tempore mawiano, że nauczyciela obciążono winą za dwójki, nie ucznia. „Złe pan uczysz, skoro są dwójki!” — gadal jeden mądry wizytator z drugim bardzo mądrym inspektorem, w myśl jeszcze mądrzej-

Głupich nie widać

szych odgórnych zaleceń. I nauczyciel zmniejszał liczbę dwójki, żeby wykazać się wynikami. A zmniejszając liczbę dwójki — obniżał poprzeczkę, obniżał poziom. Była to dżina szkoła ubiegłego okresu, w której wymagania stawiano się nauczycielom a nie uczniom. Czyżby miała nadejść nowa era, w której demokratycznie nie będziemy wymagali niczego ani od uczących, ani od nauczanych?

Illo tempore mawiano, że taka szkoła, w której wymagania względem uczniów są wyższe — jest lepsza. Teraz lepszą ma być szkoła, w której wymagania będą mniejsze. Nazywa się to „daniem do zobiektywizowania ocen postępowania ucznia”. Nawet ładnie się nazywa.

Jest to słuszną myśl, że pachole, niedorożek, dziecko szkolne — już w pierwszej klasie wie, że przejść musi. Wieć po co się wysilać, po co rywalizować z innymi? I tak się przejdzie. Teraz podaje się pod dyskusję, aby również i starszym rocznikom było wolno się nie uczyć i mieć dwójki. Nastąpi wtedy zrównanie praw z tymi, którzy powiadają: „czy się czy, czy się leży” biorą już nie dwa, nie trzy, ale cztery i pięć tysięcy i niczego od nich nie wymaga. Należy tego uczyć od kolebki: i tak przejdzie.

A jak będziesz dorosłym — i tak cię nie wywala, gdy będziesz nie robił.

Zasympie tedy Polskę świadectwami różnych szkół; ale ludzi wykształconych — o paradoksie — będzie coraz mniej. W komunikacie PAP przeczytałem, że daliśmy do tego, aby szkoła uczyła coraz lepiej, stawiała coraz wyższe wymagania... Cudownie, ale znowu — wobec kogo? Skoro nauczyciel, gdy da dwójkę — wie, że to nie dla ucznia, bo on wie, że i tak przejdzie — nawet nie bardzo ma ochotę dwójki wpisują. Rzemiosło nauczania staje się umowne. Więc znowu będziemy wymagać wszystkiego od nauczycieli? Wymagać od nauczycieli, to system nie najlepszy, bo nie mamy wychowywać nauczycieli, tylko nauczyciele mają wychowywać i uczyć młodzieży. Ale nie mogą, bo im coraz to nowe reformy krepują ręce.

Dziwni mnie, że projekt omych rewelacyjnych zmian ma zostać poddany również pod dyskusję młodzieży. Gdyby był młodzieżą — to zaproponowalbym, aby nie tylko dwójki, ale również trójki zostały zniesione. Niech omy uważają się pomiędzy piątką a czwórką. Jak ktoś umie — to bardzo dobrze. Jak nie umie — to też dobrze. Niezwykle uproszczenie systemu promowania, nad którym w dalszym etapie należy się zastanowić.

O toż nie miejmy złudzeń — głupich nie będzie, uszczupić będą jednak, hm, hm, mądrych w szkolnej ławie. A naprawdę to wchodzić będą w życie z różnych szkół niedouczeni absolwenci i podtykać nam będą pod nos świadectwa swoich wysokich kwalifikacji.

A ja za Bułatem Okudźową, którego uwielbiam — nucił sobie przedem jego piosenkę. O tym, że do mądrych dziś mówią „durak ty durak!” — a głupich jak zwykle nie widać. My ich jeszcze zamaskujemy lepiej! Czyżby miał być prawdziwy postęp?

Postępy

w rokowaniach SALT

GENEWA (PAP). We wtorek odbyło się w Genewie kolejne spotkanie delegacji ZSRR i USA biorących udział w rokowaniach na temat ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych. Delegacje doszły do porozumienia co do roboczej przerwy w obradach, która będzie trwać od 17 grudnia br. do 9 stycznia 1978 roku.

Przewodniczący delegacji USA Paul Warnke oświadczył we wtorek w Genewie, że osiągnięto szybsze niż przewidywano i bardzo istotne postępy w wielu kwestiach, ażebykolwiek pewne problemy pozostają. Postępy — powiedział Warnke na konferencji prasowej — należy zawiadzieć radzieckiej propozycji w sprawie moratorium na wybuchy atomowe dokonywane w celach pokojowych.

Radziecka pomoc dla naszego rolnictwa

MOSKWA (PAP). 13 bm. w Moskwie podpisano umowę polsko-radziecką o budowie w Polsce obiektów dla rolnictwa. Jest ona realizacją ustaleń, jakie zapady podczas polskich wizyt partyjno-państwowych, w czasie których ZSRR wyraził gotowość udzielenia pomocy w rozbudowie bazy żywnościowej w Polsce.

Realizując tę umowę ZSRR dostarczy naszymu krajowi w latach 1978—1981 formy dla kur niosek i urządzenia dla wytwórni pasz.

Odpoczynek kosmonautów na pokładzie „Saluta-6”

MOSKWA (PAP). We wtorek w trzecim dniu pracy, załogi orbitalnej stacji kosmicznej „Salut 6” kosmonauci mieli dzień odpoczynku, chociaż nie skończyli jeszcze prac związanych z uruchamianiem wyposażenia stacji. Decyzję taką powziął lekarze nie dlatego, że kosmonauci wykazują zmęczenie, lecz po to, aby mogli przystąpić do wykonywania skomplikowanych eksperymentów w stanie wysokiej gotowości do pracy.

J. Romanienko i G. Grecko dokonują także przeglądu niektórych systemów pokładowych i aparatury stacji.

Po rozmowach Francja — W. Brytania

LONDYN (PAP). Prezydent Francji W. Giscard d'Estaing oraz premier W. Brytanii J. Callaghan wystąpili na wspólnej konferencji prasowej po zakończeniu rozmów dwustronnych. Obaj politycy oświadczyli m. in., że postanowiono utworzyć specjalną komisję w celu zbadania sposobów ożywienia współpracy przemysłowej między obu krajami. Komisja ma zbierać się corocznie i obradować będzie na szczeblu ministerialnym.

Dzisiaj wyrok w sprawie Mentena

AMSTERDAM (PAP). Trybunał specjalny w Amsterdamie ogłosi dzisiaj wyrok w sprawie hitlerowskiego przestępcy wojennego, holenderskiego milionera Pietera Mentena, sądanego za zorganizowanie latem 1941 r. dwóch ekzekucji ludności polskiej, ukraińskiej, i żydowskiej we wsiach Podhrodce i Urzech koło Lwowa.

Proces toczył się z przerwami od 9 maja br. Oskarżeni publicznie, Albert F. Habermehl, zażądał najwyższego wymiaru kary — dożywotniego więzienia, natomiast obrońca, Leo Van Heijningen domagał się uwolnienia oskarżonego.



Jan Grzelak na spotkaniu redakcyjnym „GP”

Wczoraj przebywał w naszej redakcji... Jan Grzelak... redaktor naczelny „GP”

40-lecie SD w Tarnowskim

W woj. tarnowskim Stronnicwo Demokratyczne liczy 1200 członków... 40-lecie SD w Tarnowskim

W Tarnowie natomiast odbyło się uroczyste spotkanie... 40-lecie SD w Tarnowskim

„Laur Pogorza” dla zespołu ze Skomialnej Białej

W Tarnowie zakończył się Międzwojewódzki przegląd zespołów... „Laur Pogorza” dla zespołu ze Skomialnej Białej

Na Kasprowym cieplej niż w Zakopanem

W Tatrach od kilku dni panuje słoneczna pogoda... Na Kasprowym cieplej niż w Zakopanem

POGODA

Prognoza dla polski południowej: Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami... POGODA

KAIR: dziś początek spotkania

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) Wczoraj w Kairze rozpoczęło się spotkanie... KAIR: dziś początek spotkania

Przedstawiciele Egiptu podkreślają, że traktują spotkanie w Kairze jako... KAIR: dziś początek spotkania

Inicjatywy młodych w handlu i usługach

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) W realizacji istniejących zadań związanych z... Inicjatywy młodych w handlu i usługach

W drugim punkcie obrad (sprawy organizacyjne) Plenum... Inicjatywy młodych w handlu i usługach

W GENEWIE opublikowano teksty dwóch protokołów... Inicjatywy młodych w handlu i usługach

Z dalekopisu

BONN ma nową sensację. Według informacji dziennika... Z dalekopisu

NA GIEŁDZIE frankfurckiej zapanowało wczoraj... Z dalekopisu

W QUITO znaleziono zwłoki znanego przemysłowca... Z dalekopisu

PILOTOWANY przez brytyjskiego mistrza lotów... Z dalekopisu

WULKAN ETNA znajduje się, po raz ósmy w ciągu... Z dalekopisu

Tarnowski KFAP — dla ochrony środowiska

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) aktualnie projekty — aby wymienić tylko niektóre... Tarnowski KFAP — dla ochrony środowiska

Rok bieżący zamknięcie KFAP produkcyjną... Tarnowski KFAP — dla ochrony środowiska

Rośnie popyt na bocheńską sól

(Inf. wł.) Bocheńska kopalnia soli — według metryki staruszk... Rośnie popyt na bocheńską sól

Po co turyście książka?

(Inf. wł.) W ciągu najbliższych 3 miesięcy zimowa... Po co turyście książka?

Posiedzenie Biura Politycznego KC

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) coraz lepsze zaspokajania potrzeb ludzi pracy... Posiedzenie Biura Politycznego KC

Biuro Polityczne zapoznało się z informacją o... Posiedzenie Biura Politycznego KC

23 rezolucje rozbrojeniowe

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) ślinie (bez udziału Albani) należą m. in. rezolucje... 23 rezolucje rozbrojeniowe

zakazu broni chemicznej — wzywa ona wszystkie państwa... 23 rezolucje rozbrojeniowe

dezamoczenia dna mórz i oceanów — wzywa wszystkie państwa... 23 rezolucje rozbrojeniowe

specjalnej sesji rozbrojeniowej ONZ — akceptuje raport... 23 rezolucje rozbrojeniowe

światowej konferencji rozbrojeniowej — postuluje, aby specjalny komitet... 23 rezolucje rozbrojeniowe

Małe i średnie przedsiębiorstwa polskie i francuskie nawiązują kontakty

WARSZAWA (PAP). W efekcie podpisania międzyrządowej umowy o polsko-francuskiej współpracy... Małe i średnie przedsiębiorstwa polskie i francuskie nawiązują kontakty

13 bm. gości francuscy, a także przedstawiciele biura... Małe i średnie przedsiębiorstwa polskie i francuskie nawiązują kontakty

WULKAN ETNA znajduje się, po raz ósmy w ciągu... Małe i średnie przedsiębiorstwa polskie i francuskie nawiązują kontakty

W Nowym Sączu Wojewódzki Zjazd LOK

(Inf. wł.) W 140 kołach zakładowych, 94 szkolnych, 89... W Nowym Sączu Wojewódzki Zjazd LOK

Zjazd dokonał wyboru nowych władz wojewódzkich... W Nowym Sączu Wojewódzki Zjazd LOK

Uzdrowisko z ambicjami

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) z oddanych tu w minionych dwóch latach inwestycji... Uzdrowisko z ambicjami

Warunkiem dalszego pomyślnego rozwoju uzdrowiska jest... Uzdrowisko z ambicjami

W dyskusji wiele miejsca poświęcono ochronie środowiska... Uzdrowisko z ambicjami

Podniósłmy momentem konferencji było wgrzebiecie... Uzdrowisko z ambicjami

Delegaci wybrali nowe władze partyjne, ponownie... Uzdrowisko z ambicjami

O „Marlboro” raz jeszcze...

(Inf. wł.) 30 listopada br. pisaliśmy w „GP” o braku... O „Marlboro” raz jeszcze...

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

U progu narciarskiego sezonu

St. Bobak krucha nadzieją

Kryzys polskiego narciarstwa najdotkliwiej odczuwa się... St. Bobak krucha nadzieją

Zwycięstwo siatkarek Wisły

W zaległym meczu o mistrzostwo ekstraklas siatkarek... Zwycięstwo siatkarek Wisły

Rozmowa Czytelników „GP” z piłkarzami Wisły także w TV

Jak już informowaliśmy, Krakowski Ośrodek TV... Rozmowa Czytelników „GP” z piłkarzami Wisły także w TV

Stenmark najlepszy

Siałom specjalny mężczyzn zaliczony do Pucharu Świata... Stenmark najlepszy

Piłkarze Wisły wyjechali do USA

We wtorek odlecieli z Warszawy do Chicago... Piłkarze Wisły wyjechali do USA

W Zakopanem ruszyła liga zimowych sportów

Miejski Ośrodek Sportu Szkolnego w Zakopanem... W Zakopanem ruszyła liga zimowych sportów

Z życia TKKF

Po zakończeniu jesiennej rundy dzielnicowej... Z życia TKKF

Komentarze — opinie

Umiarkowany optymizm hokeistów... Komentarze — opinie

Helena KĘDZIERSKA

nasza ukochana Matka i Babcia. Pogrzeb odbędzie się w... Helena KĘDZIERSKA

inż. Władysław GRZEBYSZAK

PPLEK REZ. WP nasz najukochańszy Mał, Ojciec, Dziadzio i Teść... inż. Władysław GRZEBYSZAK

Wisła - kontra kibice

Tym razem „pojedynek” rozegrał się nie na boisku, lecz w pomieszczeniach naszej „Gazety”. W szranki wstąpiły: jedenastka lidera ekstraklasy czyli „WISŁA”, a po drugiej stronie (aparatu telefonicznego) krakowscy kibice futbolu. Od pierwszych minut do ataku ruszyli kibice, którzy nie mieli respektu dla lidera i zasypywali jego piłkarzy gradem pytań. Ci jednak okazali się równie zręcznymi polemistami. Po 90 min. ostrych „starć” obie „drużyny” o czym informowaliśmy w poniedziałkowym numerze, zgodziły się na remis i odłożono słuchawkę. Zgasły kamery telewizyjne — „pojedynek” nagrywano na magnetowid i zobaczymy go z „poślizgiem” w krakowskiej TV. Kibice spotkają się za chwilę z swymi ulubieńcami — tym razem na stadionie, 26 lutego 1978 r., kiedy to „Wisła” zmierzy się z „Zawiszą”.

Fot. WACŁAW KLAG



OD ŚRODY
DO ŚRODY

● Życie jest na ogół dosyć parszywe i ludzie są nie najlepsi — to nie ich wina, bo człowiek jest ulepiony z gliny różnych gatunków, wybrakowanej też, ale najlepsze, co w ludziach jest, to działanie.
(Halina Skibniewska — **POLITYKA**)

● W chórze mieszanych entuzjastów i malkontentów ginie zazwyczaj głos zdrowego rozsądku.
(Horacy Safrin — **POLSKA**)

● Pieniądz nie jest kategorią, na którą powinniśmy się obrażać w socjalizmie, jeśli jest to pieniądz, który uzyskuje się za uczciwą pracę. Chodzi po prostu o to, by ten pieniądz odpowiadał zasadzie — każdemu co mu się należy — by był on tak przydzielany, żeby nie pogłębiał dysproporcji społecznych, żeby nie był głównym elementem kształtowania stosunków społecznych.
(Antoni Rajkiewicz — **ITD**)

Nr 50 (246)

MYŚLI TYGODNIA (8-14 XII 1977 r.)

PANSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA TEATRALNA im. Ludwika Solkiego powstała w 1947 r., najpierw jako Studio Aktorskie przy Teatrze Starym, a następnie jako Szkoła Aktorska, później Dramatyczna, by w 1955 r. przyjąć dzisiejszą nazwę. Szkoła posiada 3 wydziały (Aktorski, Reżyserii Dramatu oraz Aktorstwa Lalkowego — ten ostatni we Wrocławiu) i liczy aktualnie 226 słuchaczy; kadre stanowi 122 nauczycieli akademickich (licząc także niepełnozatrudnionych).

— Jeśli bym powiedział, że wszystkich środowisk — byłbym najbliższy prawdą. W najmniejszym — procencie pojawia się młodzież z drugiego, czy trzeciego pokolenia inteligencji. Każdy zawód artystyczny jest śliskim, niepewnym jako lokata życiowa. Co innego znaczy dla robotniczego dziecka wystąpić w teatrze, jest to kolosalny awans i nobilitacja, a co innego dla młodego człowieka z wykształceniem w kulturze, dla którego zawód aktora nie ma takiej atrakcyjności.

szawskiej, przeprowadzamy tam remont i adaptujemy budynek dla celów dydaktycznych. Nasza filia we Wrocławiu długo w ogóle nie miała lokalu, a teraz dokonujemy remontu w przydzielonym budynku. — Nie jest tajemnicą w Krakowie, że PWST miało przydzielony budynek przy ul. Straszewskiego, po WSP i o ile wiem, był nawet projekt adaptacji... — To wszystko — prawda. Ulegamy pewnemu ciśnieniu ogólnemu i nie możemy się dziwić, że pewne inwestycje zosta-

kowski ustawić w kolejce, tylko czym potrafi przelicytować rywali? Elementem artystycznym — nie, finansowym? — także nie. Ja estrady nie stawiam niżej, jako gatunku sztuki. Bernard Ładysz na estradzie pozostaje sobą. Estrada to nie coś gorszego, tylko bywa czymś gorszym. — Kształcenie aktora nie może się odbywać bez sceny, bez kontaktu z filmem, telewizją, radiem. Poglądy pedagogów na kwestie udziału młodzieży w widowiskach i spektaklach profesjonalnych są dość roz-

Problem nr 1: MŁODA INTELIGENCJA

Wywiad z rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej **JERZY KRAKOWSKI**

JERZY KRAKOWSKI, lat 52, kieruje uczelnią od 1972 r. Wybitny artysta, reżyserował około 60 przedstawień teatralnych i ponad 20 telewizyjnych, m.in. tak głośne, jak „Myszki i ludzie” J. Steinbecka, „Dziady”, „Jakubowski i pułkownik” F. Werfla, „Burzliwe życie Lejzorka Rojtzwanca” I. Erenburga, „Radosz z odzyskanego śmietnika” wg J. Kadana-Bandrowskiego oraz znane adaptacje telewizyjne F. Dostojewskiego: „Wiesi Stiepańczykowie” i „Bracia Karamazow”. W latach 1955 — 63 był reżyserem Teatru Ludowego w Nowej Hucie. Jego zasługą jest m.in. wprowadzenie na scenę polską twórczości Marii Dąbrowskiej oraz dramatów Stanisławy Przybyszewskiej. Laureat wielu nagród, m.in. Ministra Kultury i Sztuki, Klubu Krytyki im. T. Boya, miast Krakowa i Wrocławia, posiadacz dwóch „Złotych Ekranów” za realizacje telewizyjne. W tym roku wydał książkę pt. „Sprawy teatru”. Aktywny działacz społeczno-kulturalny, członek Egzekutywy KK PZPR.



Fot. WACŁAW KLAG

„poeta się nie jest...” Można by teraz zapytać, co to znaczy być artystą? Otóż, to nie tylko umiejętność stosowania profesjonalnych reguł gry, operowania środkami wyrazu artystycznego, ale to także rozumienie świata, w którym się żyje i posiadanie swego stosunku do drugiego człowieka. Może to brzmie emfaticznie, ale taka jest prawda, i ona wcale nie jest skromna. Artysta może być tylko człowiekiem świadomym spraw świata tego i to nie ma nic wspólnego z udawaniem. Aktorstwo natomiast, to zespół środków, w które staramy się wyposażać każdego uczącego się u nas, środków dających umiejętność bycia i działania w proponowanych okolicznościach scenicznych.

— Uczelnia nie ma, o ile wiem, żadnych problemów naboru...

— Rocznie przyjmujemy 24 kandydatów na Wydział Aktorski, a na jedno wolne miejsce przypada 12 — 14 osób. Jest to chyba jeden z najwyższych wskaźników w Polsce.

— Kim są kandydaci w sensie społecznym?

— Nie będzie przesady jeśli powiem, że nie jedna trzecia (choć mamy 3 szkoły) lecz jedna druga krajowej czołówki aktorskiej wywodzi się z Krakowa. Wystarczy przypomnieć telewizyjny program z okazji 30-lecia uczelni, jakież tam były znakomitości, a przecież nie przybyli choćby Tadeusz Łomnicki czy Stanisław Zaczyk. Konsekwencją tego wysokiego poziomu jest zresztą stały exodus aktorów z Krakowa do stolicy, przyjmowany niestanie przez Łąki.

— Przychodzi do nas młodzież w zasadzie nie „skażona” teatrem, surowa i ogrom pracy kadry dydaktycznej, a także samego studenta można dopiero ocenić porównując kandydata i absolwenta. Wszystko to się dzieje w okresie zaledwie czterech lat. A exodus, o którym pan mówił trwa od końca ub. stulecia, odbywał się kiedyś mimo granic, i ja bym radził pogodzić się z tym zjawiskiem. Kijem Wisły nie zawrócisz...

— Właśnie, z Warszawy trzeba by było pod prąd.

— Stolica, to największy ośrodek kulturalny kraju, dający największe szanse wybitności. Każde przedstawienie teatralne w Warszawie, choćby zupełnie przeciętne, znajduje po kilka recenzji w prasie ogólnopolskiej. Jest to sytuacja nie do uzyskania w Krakowie. Owszem, potencjał kulturalny Krakowa stawia nasz ośrodek na pozycji w pełni do Warszawy porównywalnej, ale nie pragnę tu wypowiadać opinii oceniających. Jeśli zaś o szkołę idzie, to powiem jedynie, że pracujemy w najgorszych warunkach lokalowych.

— Może trudności sprzyjają wybitnym zjawiskom artystycznym, dowodzi tego wiele przykładów.

— To nie zasada, to nieszczęście. Szkoła warszawska ma większą powierzchnię korytarzy, niż wynosi powierzchnia całej naszej uczelni, a przecież rektor Łomnicki mówił niedawno, że dalszy rozwój PWST w Warszawie bez nakładów inwestycyjnych jest niemożliwy i oczywiście miał rację. Życzę mu powodzenia w jego zamierzeniach. Należałoby zapytać, a co ze szkołą krakowską? Odpowiem: nic. Zlikwidowaliśmy ostatnio akademik przy ul. War-

ly sprolongowane w czasie. To dotyczy także i naszej uczelni. Dobrze byłoby jednak wiedzieć, jaki jest termin tej prologaty.

— A jednak przy tych wszystkich ograniczeniach uczelnia na przestrzeni pańskiej kadencji zwiększyła liczbę słuchaczy niemal trzykrotnie, a także uruchomiła Wydział Reżyserii Dramatu.

— Reżyseria w dzisiejszym teatrze, to dyscyplina niezmiernie ważna i bez niej nie ma także rozwoju sztuki aktorskiej. Powołaliśmy Wydział Reżyserii 1. X. 1973, jako studia czteroletnie, dla osób legitymujących się dyplomem wyższej uczelni (lub równorzędnym statusem artystycznym), nie przekraczających 45 roku życia. To bardzo trudne studia. Szukamy ludzi umiejących samodzielnie myśleć, którzy by potrafili logicznie objaśnić rzeczywistość, którzy mają swój stosunek do świata. To niemałe wymagania i niewiele osób je spełnia. Łącznie na wydziale jest nie więcej niż 26 osób, szkolenie jest indywidualne, połowa zajęć odbywa się w teatrach, w tym roku wyszli trzej pierwsi dyplomanci, trzej następni wkrótce przystąpią do egzaminu końcowego. Są to już znani twórcy, jak np. Edward Lubaszko, Marcel Kochańczyk, czy Janusz Ostrowski. Jeszcze inny z tej grupy — Krystian Lupa, ma także ciekawe osiągnięcia. Wszyscy oni są zapraszani do pracy przez najważniejsze placówki teatralne, od Narodowego Teatru zaczynając.

— Przy tak znakomitej renomie uczelni, ubolewam Panie Rektorze i nie ja jeden, nad poziomem polskiej estrady. Czy szkoła nie kształci w tym kierunku?

— Tak i nie. Nie, ponieważ szkoła nie posiada specjalnych w tym względzie założeń programowych. Wydaje się zresztą, że każdy aktor, o ile ma pewne predyspozycje, powinien sobie dać radę na estradzie. Tak, ponieważ uczymy przedmiotów, jak piosenka, z wyraznym estradowym zabarwieniem, czy recytacja. Gdyby aktorów było w nadmiarze, nie byłoby problemu z estradą. Tymczasem aktualnie na etatach (!) pracuje w teatrach 130 osób bez kwalifikacji, w oparciu o roczne zezwolenia. No i może się dyrektor Kwiat-

bieżnie. Czy Pan daje szansę Julii ntm dobieganie trzydziestki?

— Jeżeli film prosi o zwolnienie studenta do wykonania odpowiedzialnego zadania artystycznego, wyrażamy zgodę choć wiemy, że przerwa może potrwać kilka miesięcy i odbije się na wyszkoleniu, ale rozumiemy, że taka szansa artystyczna może się nie powtórzyć w życiu młodego człowieka. To samo dotyczy telewizji czy teatru. Gdy natomiast idzie o tzw. wate, czyli o lepiej wyszkoloną pomoc artystyczną, jesteśmy przeciwni. Uważam, że jedyną słuszną postawą jest tu rozważny kompromis.

— Czy podobny pogląd obejmuje przedstawienia przygotowywane samodzielnie przez studentów?

— Szkoła teatralna powinna mieć szkolny teatr, miejsce promieniowania artystycznego. Dlatego w projekcie adaptacyjnym, o którym mówiliśmy, była scena szkolna. Marzyło się nam, że Krakowowi nie tylko przybędzie jedna scena, ale i ognisko artystycznej energii, gdzie młodzi w formule teatralnej pokażą własne widzenie świata. Gdy to jest nierealne, teatr studencki w inwentaryzowanych wymiarach jest jedynie furtką, a szkoła.

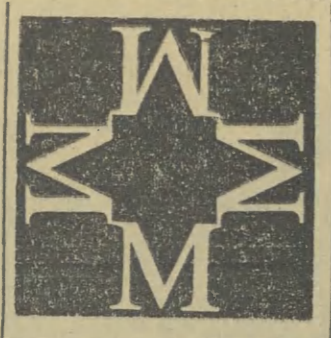
— Mówi się, że uczelnia która Pan kieruje posiada dobry klimat artystyczny i intelektualny...

— Wychodzę z założenia, że z tymi „Jodami” ludźmi trzeba rozmawiać jak z dojrzałymi partnerami, współodpowiedzialnymi za losy tego kraju, choć jeszcze pobierają stypendia. Jeśli ktoś chce nawiązać serdeczny kontakt, nie może rozmawiać językiem pachołocym. To są inteligentni młodzi Polacy. Mówienie półprawdy, ćwierćprawdy, nigdzie nie prowadzi. Tylko stosunek serio wyzwała poważne traktowanie problemów, uruchamia rozsądek. Uważam, że nie ma ważniejszej sprawy w Polsce, niż problem młodego pokolenia polskiej inteligencji. Jeśli polscy komuniści mieliby lykac gorzoc oddalenia, byłoby to niezmiernie smutne, a może i więcej, niż smutne. Nie sądzę, by taka sytuacja nam groziła.

Rozmawiał: **STEFAN CIEPŁY**

BRONISŁAW KOWALCZE

Funkcjonariusz Wydziału Ruchu Drogowego KW MO w Krakowie, obecnie w stopniu starszego sierżanta, jest jednym z licznych w Polsce milicjantów, którzy od czasu wstąpienia w szeregi MO bez przerw zatrudnieni są w służbie ruchu.



MOTYWACJE



...Pracę w milicji rozpocząłem m. in. dlatego, że — nie ukrywam — podobnie mi się mundur. Ale wtedy, w grudniu 1949 r., kiedy występowałem w szeregu MO, mundur to była przede wszystkim kwestia wyboru drogi życiowej, postawy... Bywały okresy, kiedy walcząc z niedobitkami reakcyjnych band, domu nie oglądało się i przez kilka tygodni...
...Służba nie była łatwa. Chciałem z niej nawet zrezygnować. Złożyłem 3 raporty o zwolnienie z MO do komendanta wojewódzkiego — dwa odrzucił, po trzecim... dał 14 dni aresztu dyscyplinarnego. Zostałem.
...Spośród funkcjonariuszy Wydziału Ruchu Drogowego KW MO w Krakowie st. sierż. Bronisław Kowalcze najlepiej potrafi ocenić dynamiczny rozwój motoryzacji, a zarazem kolosalne zmiany w technicznym wyposażeniu MO. Zaczynał na piechotę, dziś jeździ samochodem wyposażonym w najnowszy sprzęt.
...Na początku lat 50-tych nie mieliśmy żadnych pojazdów. Na miejsce wypadku drogowego jeździło się... tramwajami. Dopiero w 1952 r. ówczesna Komenda Ruchu otrzymała... 3 służbowe rowery. Jednym z nich patrolowaliśmy trasę w kierunku Nowej Huty, kontrolując samochody, jeżeli oczywiście kierowa chciał się zatrzymać. Jeżeli nie — to trudno. Na rowerze nie dągnięz.

...Teraz pracuję jako kontroler na trasach województwa miejskiego krakowskiego. Kiedyś, pamiętam, zatrzymałem kobietę jadącą z dzieckiem w samochodzie. Nie dość, że znacznie przekroczyła dozwoloną szybkość, to jeszcze nie miała prawa jazdy, ani dokumentów wozu. Powiniemem wyciągnąć surowe konsekwencje, ale obiecała dostarczyć te dokumenty. Przywiozła. Ludziom trzeba wierzyć...
Za swą nienaganną 23-letnią pracę w służbie ruchu B. Kowalcze odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, a Srebrnym Krzyżem Zasługi, odznaczenia resortowe i regionalne.

Fot. WACŁAW KLAG Notował: WOJCIECH MACHNICKI

GRUNT, ŻEBY SIĘ UCZYŁ...

Małe dzieci — mały kłopot; duże... Którzy z rodziców nie zaznali tej prawdy? Oczywiście, każdy wiek ma swoje problemy, ale lata wyrosnięcia z dzieciństwa, wchodzenia w krąg spraw życia dorosłego dostarczają ich nie raz i nie dwa. Okres ten jest również często krytyczną próbą i dla rodziców — próba wartości ich wychowawczych starań. „Nie możemy poznać własnego dziecka. Lekceważymy nasze uwagi, nakazy, nie reaguje, a przecież staraliśmy się je wychować w posłuszeństwie, w poszanowaniu obowiązków itd.” We wszystkich tych rodzicielskich skargach pojawia się pytanie: dlaczego zawiódł, tak zdawałoby się skuteczne do pewnego czasu, metody wychowawcze? Coż, odpowiedzi prawdopodobnie tyle ilu pytańców. Ale we wszystkich tych przypadkach można ustalić pewną wspólną przyczynę. Oto co na ten temat mówi psycholog

MGR JERZY NIENIEWSKI

— Zawiedzionych w swych poczynaniach wychowawczych jest wielu. Mało niestety tych, którzy próbują się zastanowić jakie wymagania stawia swoim dzieciom i w jaki sposób to robią. W dość powszechnym przekonaniu bowiem wychowanie znaczy mniej więcej tyle co tresura. Tak w treściach jak i metodach. Polega to na wpajaniu dziecku pewnych nakazów, uczeniu jak i w jakich okolicznościach ma się zachować, co mu wolno a czego nie. Program ten sprowadza się zazwyczaj do kilku podstawowych kanonów. Zakłada więc, że tzw. dobrze wychowane dziecko ma być: grzeczne, posłuszne, czyste, nie psuje zabawek, nie brudzi ubrań, począwszy od powiedzmy, 13 miesiąca życia nie robi sianki do matki, w ogródku jordanowskim nie zabiera kołedze wiaderka, natomiast samo chętnie używa mu swego autka itd. Przesławianiu takiego programu służą: zakazy, nakazy, pochwały, nagany, nagrody i kary. Słowem sposobami, jakimi posługują się silniejsi wobec słabszego — sposoby podporządkowywania sobie kogos, w takim czy innym sensie, od nas zależnego.

— Mój Boże, kto nie czczył — niech rzuci kamieniem. W pana interpretacji wszystko to przedstawia się dość ponuro i groźnie. Ale przecież rodzice kierują się chyba jak najlepszymi intencjami. Czy mogą inaczej postępować?

— Nie tylko mogą ale i powinni. Posłuszny się przykładami. Dzieci nie lubią się myć i prawie w każdym domu odbywają się sceny z szorowaniem rąk przed posiłkami. Dziecko broni się, ucieka do rozmaitych wybiegów, w końcu, często po ciężkiej przepprawie, poalankach i krzykach zasiada do stołu już z czystymi rękami. Ale dziecku nie mówimy przykazanie czystości. Nie ma w tym względzie wyrobionych ani potrzeb estetycznych, ani higienicznych. Jest to dla niego zupełnie niezrozumiałe konieczność. Nie widzi, że umoruszanie, potargane wygląda brzydko. Trzeba mu więc zamiast metody przynusu tłumaczyć, że brudne ręce przy posiłku to zarażki, i co te zarażki znaczą, skąd się biorą, dlaczego są niebezpieczne...

Albo inny przykład: obowiązek jedzenia. Dziecko dobrze prowadzone powinno jeść w odpowiednich ilościach aby zdrowo i ładnie wyglądało. „Niejadki” są więc często wręcz maltretowane. Bije się je, stawia do kąta, grozi, straszy lekarzami, szpitalem, poprawczakami. Bywa nawet, że zmusza się do zjedzenia pokarmu, który już wymiotowało. Sądystyczna wyjątki? Myli się pani — to wcale nie są tak rzadkie „metody”.
Oczywiście dziecko należy wychowywać w atmosferze obowiązkowości, przyzwyczajając do zasad dyscypliny ale nie może się to odbywać drogą zakazów, poleceń, których treści i celów ono nie rozumie. Prowadzone bowiem w żarście owych rozkazów, gwałcone w swych buntach i sprzeciwach dopóki nie stać je na niezależności psychiczną i umysłową — gdy wchodzi w wiek dojrzałości, gdy dorasta zaczyna często negować, odrzucać wszystko to, co wpajano mu na siłę, co przyjmowało jako bezsensowne a nieraz upokarzające ćwiczenia w posłuszeństwie, w poddawaniu się cudzej woli.

Ze sprawą metod łączy się następny problem: motywów wychowania. Mamy kontakty z młodzieżą z najrozmaitszych środowisk. Z młodzieżą w różnym wieku. Nasi pacjenci a ponadto ankiety, wywiady pozwalają nam na bardzo szerokie obserwacje, na poznanie najróżnorodniejszych rodzajów konfliktów rodzinnych. Proszę uwierzyć — niemal bez wyjątku u podłoża każdego z tych dramatów wśród wielu innych przyczyn powtarza się ta jedna: odkrycie bezwartościowości motywów wychowawczych rodziców. Prawie każdy młody mówi nam to samo: „rodziców interesuje wyłącznie tylko to czy się uczę, jakie mam stopnie, czy mi w szkole nie zagraża, czy zdam maturę, dostanę się na studia, zdobędę zawód. Poza tym właściwie nic innego ich nie obchodzi. Żadne moje przeżycia, zmartwienia, to co myślę, jakie mam zdanie i dlatego, jakie pragnienia...”

I to jest prawda. Jeśli się dziecko dobrze uczy — wszystko jest w porządku. Reszta przestaje być ważna. Źródłem trosk, źródłem większości zabiegów wychowawczych są przede wszystkim ambicje związane z dzieckiem. Ambicje własne rodziców. Trzeba je tak „urobić”, nauczyć tak postępować, aby nas nie kompromitowało przed obecnymi: wśród krewnych, wobec sąsiadów, znajomych, w szkole... Abyśmy mieli z nim spokój. Jakim kosztem, za jaką cenę? Liczą się głównie satysfakcje rodziców. Jaki zaś pokój, korzyści wyrusza z nich dzieci — jest to ostatnie z pytań, zabierając zadawane zbyt późno i w sytuacjach otwartego już kryzysu.

Notowała: MARIA SZELINGOWSKA

W Nowym Targu

Do kultury bez kompleksów

W ostatnich latach na Podhalu oddano do użytku wiele obiektów i pomieszczeń dla celów działalności kulturalnej. Tak zwana baza kulturalna znacznie się więc poprawiła. Nie na tyle jednak, aby w pełni zaspokoiła potrzeby. Inna sprawa, że aktywność kulturalna determinują nade wszystko ludzie — którzy chcą i potrafią rozbudzać tego rodzaju potrzeby środowiska — a nie budynki. Pełz to w Polsce jest okazali domów kultury, w których działalność ogranicza się do organizacji iluś tam imprez okolicznościowych, dyskoteki, kilku rachitycznie działających kolek zainteresowań, za to ogromnie sprawozdawczości. Z kolei są przykłady, gdzie brak obiektów użyteczności kulturalnej, nie hamuje prężności życia oświatowego i kulturalnego. Oczywiście jest idealnie, kiedy w danym środowisku są ludzie z inicjatywą, mający środki na działalność i obiekty, w których mogą ją rozwijać.

O ideal trudno. A przecież znalazłem miasto, które: nie narzeka na brak kulturalnej, a przy tym ma spore grono działaczy i popularyzatorów kultury. Mowa o Nowym Targu.

Odwiedziłem niedawno to miasto. Zajrzałem do zabytkowego Ratusza, gdzie w jego pięknych wnętrzach mieści się Galeria Współczesnej Sztuki Ludowej; zaglądnąłem do regionalnego muzeum, do biblioteki publicznej, do Domu Kultury, do kina „Tatry”. A potem udałem się do p. MARIANA BOROWICZA, kierownika Wydziału Kultury w Urzędzie Miejskim. Ciekawy byłem, czy i on rozmawia z mną zacnie od utyskiwania na „brak dostatecznej bazy lokalowej dla działalności kulturalnej” — jak to określają sprawozdania:

— Porównanie nowotarskiej bazy kulturalnej — stwierdził p. M. Borowicz — z tą, jaką dyspo-

nują inne miasta wielkością równe naszemu, wypadła dla Nowego Targu korzystnie. Na obecne potrzeby mamy wystarczającą ilość pomieszczeń dla rozwijania działalności kulturalnej. W ostatnich trzech latach nasze miasto, chociaż straciło splendor powiatowego, w sensie aktywności kulturalnej i pozyskania wielu obiektów dla kultury — bardzo wyraźnie się wzbogaciło, stało się rzeczywiście ogniskiem oświatowo-kulturalnym, funkcjonującym w dobrych warunkach, zaleceniach promieniującym na całą ziemię nowotarską.

— Przed trzema laty Nowy Targ otrzymał nowoczesny, okazały budynek, w którym znalazły siedzibę Dom Kultury, Miejski Ośrodek Kultury — koordynujący całokształt działalności życia kulturalnego miasta — oraz czytelnia książek i czasopism Miejskiej Biblioteki Publicznej. Wspomniany Dom Kultury dysponuje piękną salą kinowo-teatralną na 475 miejsc, a także salą prób dla zespołów artystycznych oraz pracowniami dla 12 kolek zainteresowań. Przy tej placówce działa taneczno-wokalny zespół góralski „Swarni” (II miejsce na Festiwalu Ziemi Górskiej w Zakopanem w 1976 r.), 45-osobowy chór nauuczycielski „Gorce” oraz trzy młodzieżowe zespoły wokalno-instrumentalne.

— Mają także swój Dom Kultury (obecnie w remoncie) pracownicy Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego, a także młodzież nowotarska, z tym jednak, że urządzony w dawnym willeńskim austriackim Młodzieżowym Domu Kultury ma zbyt mało pomieszczeń w stosunku do potrzeb.

— W maju ubiegłego roku został zakończony remont kina „Tatry”. Nowe wnętrze, 320 wygodnych miejsc, panoramiczny ekran, dobra wentylacja — czynią, że obiekt ten szczerze nas satys-

fakcjonuje. Również w 1976 r. nowy lokal otrzymało Muzeum Regionalne PTTK, dysponujące obecnie 10 pomieszczeniami i zaplaczem magazynowym. Aktualnie można w Muzeum oglądać ekspozycje: „Z przeszłości Nowego Targu i Podhala”. Sporo splendoru przynosi miastu Galeria Współczesnej Sztuki Ludowej. Jest to placówka P. P. „Cepelia”. Jej doskonałe usytuowanie, w rynku, sprawia, że Galeria jest masowo odwiedzana przez turystów. Warto też wspomnieć o Miejskiej Orkiestrze Dętej — zespole o bogatych tradycjach, założonym przed 98 laty! Nie można pominąć Miejskiej Biblioteki Publicznej (przydały się jej większy lokal), prowadzonej przez dyr. Piotra Nowaka, miłośnika książki i dobrego jej popularyzatora, któremu w pracy towarzyszą ludzie lubiący swoje zajęcie ergo pożyteczni dla miasta. Działa u nas też Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które między innymi zbiera materiały do monografii ziemi nowotarskiej, jednocześnie kultywując dorobek sztuki góralskiej.

Zanim opuściłem pokój p. M. Borowicza, rzuciłem okiem na repertuar imprez kulturalnych. W samym listopadzie zorganizowano ich w Nowym Targu ponad dwadzieścia, nie licząc pozycji stałych, jak pokazy filmowe, prelekcje oświatowe, dyskoteka.

Nie wiem, czy mieszkańcy grodu leżącego u zbiegu Dunajców, chętnie uczestniczą w życiu kulturalnym miasta. Natomiast wiem na pewno, że warunki na konsumpcję różnorodnej strawy duchowej mają lepsze, aniżeli inne miasta na Podhalu.

W ostatnich latach Nowy Targ i jego władze uczynili dużo, aby być bliżej kulturowego świata.

STEFAN MACIEJEWSKI

POLSKIE DOŚWIADCZENIA

W niedzielę wieczór prawie wszyscy przed telewizorem: kolejny odcinek POLSKICH DRÓG. Tylko kilka seriali oglądanych było dotychczas z takim zafascynowaniem. Ale bo też jest to serial szczególny.

Nie dlatego, że stanowi największe dotąd nasze przedsięwzięcie w tym gatunku (11 odcinków, łącznie ponad 16 godzin projekcji, wyjątkowe trudności techniczne inscenizacji) i nie dlatego, że przewyższa artystycznie wszystkie poprzednie dokonania filmowców w telewizji (bo czy przewyższa, będzie można odpowiedzieć po zakończeniu emisji). POLSKIE DRÓGI są czymś szczególnym, ponieważ jednoczą nas wszystkie w rozważaniach nad doświadczeniami narodu polskiego. Dla jednych będą to nieporównywalne z innymi innymi wspomnieniami; dla innych pierwsze tak żywe poznanie; dla wszystkich przeżycie, nad którym nie przechodzi się łatwo do codzienności.

Reżyser filmu, Janusz Morgenstern i scenarzysta Jerzy Janicki mieli chyba pełną świadomość tego, jak oddziaływać będzie ich dzieło. Wynikałoby to ze słów pierwszego z nich: „W jakim kraju istnieje jakiś wielki temat; w USA jest nim zasiedlenie Zachodu, u nas — ostatnia wojna. Te lata miały dla nas znaczenie olbrzymie. A tymczasem o początkach wojny, o ztekniczeniu się z kosmosem, o „uczeniu” życia okupacyjnego powiedziano stosunkowo niewiele. Dlatego właśnie przedstawiamy ten okres i dlatego w taki sposób”.

Nie mam zamiaru ostrzegać tu o aktywach całego przedsięwzięcia, podsumowywać artystyczny wkład poszczególnych członków ekipy realizacyjnej czy aktorów (wiadomo, że wyszły, przez tych ludzi wzięto, był olbrzymi, wiadomo też, że wszyscy z pełnym zaangażowaniem podjęli się tej pracy — a dla niektórych oznaczało to wykręcenie z zyciorysu roku lub nawet więcej, bo realizacja trwała od lutego 1975; każdy widział sam może odczuć, jak wiele serca wkładano tu w swoje role ponad 800 aktorów, zawodowych i niezawodowych, pojawiających się na ekranie). Nie chce też rozliczać autorów z całości ich zamierzeń. Oczywiście, trzeba by powiedzieć, że w środku serialu, pomie-

dzy wcześniej zrealizowanymi sześcioma odcinkami a „dopisanymi” pięcioma widac istotne pokreślenie (te pierwsze mają wyraźniejszą siłę przekonania, spójność, obejmują szersze panoramy kraju) — ale wyrokować o tym nie pora, bo całość nie jest nam jeszcze znana. Zresztą i tak mam zamiar pozostać tylko przy pierwszych partiach POLSKICH DRÓG: to bowiem, co jest w filmie najciekawszą cześcią, pojawiło się w odcinku drugim i osłabło pełnie wyrazu w kilku następnych. Chodzi mi o coś, z czego mamy prawo być dumni: o świadectwo wartości naszego narodu w chwili, gdy trzeba było ją



zrzucił na szalę wielkiej gry o przetrwanie.

Nigdy jeszcze i nigdzie nie można było zobaczyć tego w takiej skali i przy takiej sile przekazu. Dawano świadectwo głębiemu i cichemu polskiemu bohaterstwu w walce. Wszelkoniem pokazano już ruch oporu w mieście, na wsi i w lesnych druzynach. Przeszliśmy los Kolumba z rocznika 20 w serialu tego samego Janusza Morgensterna. Ale nie wystąpił jeszcze na ekranie naród w swojej odciennej trudnych dni, w tak szerokim fresku wszystkich środowisk i jakże różnych odczuć, nadziei, intencji, planów — we fresku, połączonym z kroniką hitlerowskich zbrodni 1839—41, przez co jeszcze silniej opatrzoną zmianami prawdy i jeszcze dobitniej dowodzącą, jak wspólnie potrafiliśmy do komplet-

nej dezorientacji przejść do ogromnej solidarności działań. Jak szybko potrafiliśmy się przystosować. Jak znakomicie potrafiliśmy zrozumieć to, o czym Jan Sirzelecki pisze w „Próbie istnienia”: „Czuliśmy się, najgłębiej odpowiadając za to, aby zbrodnia ich była największa, aby zabijali nas zabiłi coś o wiele niż my ważniejszego — to czego śmierć nie pozwoliłaby nam stworzyć. Czuliśmy, że jeśli nie staniesz się źródłem wartości, usprawiedliwimy to, co robimy, zmniejszamy godność życia, niemal przyznajemy im rację...”

Staliśmy się tym źródłem wartości. I nie jest przypadkiem, że nie od tyłu wieków przez wrogów, gnębieni w niewoli długie lata, wykształciliśmy już w sobie ten instykt błyskawicznej gotowości wobec zagrożenia? Czy też dlatego, że — niedojrzali jeszcze — potrafimy całą energię wydatkować tylko w wielkiej chwili, zawładnąc w pow-szedniej? Bo potrafimy być solidarni w tragicznych niebezpieczeństwach, ale — już przypomina o tym inny w ostatnio zrealizowanych filmach, SMIERĆ PREZYDENTA — za mało potrafimy pamiętać o potrzebie rozsądku i jednoci na co dzień, aby zapalczywie ufając własnym, indywidualnym wyobrażeniom o tym, jak nasz kraj ma wyglądać?

Wiele dlaczego? Niech każdy sam poszuka rozstrzygnięcia. Kwestia to o wadze zasadniczej, bo najbardziej dotycząca samopoznania, określenia mentalności narodowej. POLSKIE DRÓGI dały szansę nad sprawami tymi głęboko się zastanowić, i w tym ich waga naczelna.

Z pewnością w refleksjach, które ten przekaz budzi, nie będziemy identyczni. Każdego z nas może co innego uderzyć i zainspirować do przamyślenia. Dla mnie najciekawsza jest sprawa Kurasia, człowieka, który programowo deklaruje się nie nadstawiać karku — i niemal programowo nadstawia go w razie potrzeby. Człowieka, który troskliwie dorabiał się, by bez wahania tracić w imię nakazu etycznego. Nie chodzi mi nawet o to, czy Kuras (postać z pewnością pomysłowa przez autorów jako kontrowersyjna) jest typowym przedstawicielem Polaka lub jednym z wzorów do naśladowania. Zastanawia mnie co innego: czy odniesienie cech bohaterów POLSKICH DRÓG do współczesności nie jest jeszcze jednym ważnym tropem, którym powinniśmy iść podczas niedzielnych spotkań z tym serialem? Czy rzeczywiście powszechna nam jest, powszechna dzisiaj, Kurasiawa świadomość wyzłości dóbr moralnych nad materialne i obowiązku natychmiastowego rezygnacji z tych ostatnich w razie potrzeby?

Albo to, zdaje się, dotyka dylematów większych, niż dylematy Kurasia z POLSKICH DRÓG.

ADAM GARBICZ

Czy gen. Weygand powinien być cesarzem Austro-Węgier?

Nie wszyscy wiedzą, że Franciszek Józef wachaty monarcha nie był ostatnim cesarzem Austro-Węgier. Jego następcą, zmuszonym przez krótko do abdykacji, został unuk brata — Karol. Tymczasem — jak twierdził znany u nas z serialu „Wielkie bitwy”, historyk francuski André Castelot — następcą Franciszka Józefa powinien zostać... sławny generał Maxime Weygand, zwycięzcy wtedy właśnie (pracował w sztabie marszałka Focha) koalicje austriacko-niemieckiej.

Gen. Weygand nie jest znany w Polsce. W 1920 r. przebywał u nas na czele francuskiej misji wojskowej. W maju 1940 r. wielu Polaków żyjących pod okupacją w mienowniu Weyganda naczelnym dowódcą wojsk francuskich upatrywano ostatniej szansy na szybkie zwycięstwo aliancków. Weygand po Gamelinie otrzymał jednak armię w roz-sypce, niedołężną do walki.

Weygand zmarł w 1965 r. mając lat 98. Okoliczności jego urodzenia outewa mgła tajemnicy. Kiedy w wieku 23 lat wstąpił do sławnej szkoły wojskowej w Saint-Cyr był Belgiem i nosił nazwisko de Nimal. Gdy szkołę opuścił, był już Francuzem Weygandem. W wojsku zrobił błyskawiczną karierę: protegowany — jak wszędzie tuż-dozono — przez dwóch belgijskich. Przypuszczano więc, że jest być może synem z nieprawego łona króla Leopolda II.

A Castelot uważa, że Weygand był wnukiem Leopolda I synem jego córki Charlotty, ex-cesarzowej Meksyku. Zaślubiona bratu Franciszka Józefa, Maksymilianowi (wielu historyków uważa, że był o wiele inteligentniejszy od swego cesarskiego krewniaka),

osadzona z pomocą Napoleona III na tronie Meksyku, zwyciężona, spędziła po rozstrzelaniu małżonka przez wojska Juarez na 6 lat osamotniona i chora psychicznie w zamku Bouchoit w Belgii. Kroniki nie wspominają, by miała potomka. A jednak Castelot twierdzi, że miała. I że był nim Weygand, urodzony według dokumentów w Brukseli, w domu należącym do Charlotty. Metryka określa datę urodzenia na 21 stycznia 1861 r. Co wtedy robiła jego domniemana matka?

Kilka miesięcy wcześniej Charlotta opuściła Meksyk i udała się do Europy, szukać bezskutecznie pomocy wojskowej dla małżonka. Przeżyła tu pierwszy kryzys nerwowy i przez rok przebywała w odosobnieniu w zamku Miramar niedaleko Triestu. Tam miałaby poutić dziecko. Po miesiącu — dwóch niemowlę wysłano do Belgii — twierdzi Castelot.

Któż zaś byłby ojcem Weyganda? Maksymilian w 1866 r. nie miał raczej okazji do zbliżeń z Charlottą. Ale Castelot rozmawiał z królem Leopoldem III, który miał wskazać na belgijskiego generała Van der Smissena, dowódcę czegoś w rodzaju ochrony osobistej Charlotty w Meksyku.

● Kto ma największą głowę? ● A. France pomiędzy pitekantropem a Buszmenem ● Jakość, nie ilość ● Czy jesteśmy mądrzejsi?

Naszej wiary w wyjątkowość ludzkiego mózgu nie — zdaje się — nie jest w stanie zachwiać. Na czym jednak miałyby ona polegać?

W 1905 roku jeden z badaczy niemieckich pisał: „Profesorowie mają głowy znacznie większe niż oficierowie. Profesorowie zwyciężają małe głowy największe, niewiele mniejsze mają pozostali wykładowcy uniwersytecy”. Szacowany uczone są pominieli jednak o słoni, który ma mózg znacznie od człowieka większy, ale na żadnych katedrach nie wkłada.

Przeciętna waga ludzkiego mózgu wynosi 1350 g (u kobiet jest o ok. 100 g mniejsza). Pomiarzone pośmiertnie mózgi kilku wybitnych osób — przedwojny Turgeniew, Swift i Byron z 2 kilogramami. Mózg Kanta ważył 1600 g, Anstola France’a — tylko 1017 g. Ale z kolei mógł neandertalczyk ważył 1,5 kg, pitekantropa 850 g, a dzisiejszego Buszmena — 1050 g. W tym szeregu A. France mieści się między pitekantropem a Buszmenem, ale daleko w tyle za słoniem (4,5 kg) czy wielorybem (do 8,3 kg).

Zadnych wskazówek nie dało również wyliscanie, jaki procent wagi ciała stanowi ciężar mózgu. Słoń spada na 601 tabeli (1/1164 wagi ciała), ale wyprzedzi nas... mysz, której rozmiar to tylko 1/33 wagi ciała (u człowieka 1/50).

Tajemnica wyjątkowości ludzkiego mózgu nie została definitywnie rozstrzygnięta do dzisiaj. Wiadomo, że jego rozmiar pozostaje w korelacji z wielkością narządów zmysłowych, nie można także wykluczyć wpływu przemiany materii. Decydująca jednak okazuje się jakość komórek nerwowych i ilość powiązań pomiędzy nimi. Niestety więc — i w tej dziedzinie jakość ważniejsza jest od ilości.

Czy jednak w miarę ewolucyjnego rozwoju człowieka wraśća sprawność jego mózgu? Każdy zdaje się odpowiedzieć — twierdząc bez wahania. Ale żyjemy coraz wygodniej. Tymczasem oswojone przez człowieka zwierzęta (żyjące zatem w względnie komfortnie, pozbawione codziennych trosk o zdobywanie pożywienia i utrzymanie się przy życiu) mają mózgi zmniejszone w stosunku do wagi ciała o 20—30 proc. Neandertalczyk też miał większy od naszego. Może więc jakość naszego umysłu wcale nie wzrasta, a to że bez wątpienia jesteśmy mądrzejsi wynika tylko z tego, iż narosło przez pokolenia wiedzy? Kto wie, jakich wynalazków dokonałby dzisiaj Leonardo da Vinci?

MANEWR W PRAKTYCE

Gospodarka nasza, w tym i budownictwo, stoi w obliczu istotnych przemian. Program manewru gospodarczego, zawarty w uchwałach podjętych na plenarnych posiedzeniach Komitetu Centralnego, oznacza m. in. zmianę kierunku strumienia inwestycyjnego. Dotychczas, a zwłaszcza w okresie wielkiego natarcia inwestycyjnego w latach 1972-77, strumień ten płynął głównie do budownictwa przemysłowego, obecnie zaś w znacznym stopniu popynie do budownictwa ogólnego, parającego się głównie, jak wiemy, budowaniem mieszkań i tzw. obiektów towarzyszących.

Czy budownictwo ogólne jest przystosowane do wykonywania poważnie zwiększonych zadań, w wyniku których zrealizowanych ma zostać ogólnonarodowy, ambitny program zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych — każdej polskiej rodziny? Słowem, czy budownictwo to posiada wystarczające środki, moce, potencjał? Nie. Dlatego też to ce umownie nazywamy manewrem gospodarczym w dziedzinie budownictwa oznacza m. in. przesunięcie jednej czwartej potencjału budownictwa przemysłowego do wykonywania zadań budownictwa ogólnego.

Przesunięcie to — mówi dyrektor naczelny Krakowskiego Zjednoczenia Budownictwa mgr inż. Andrzej Żmuda — jest, oczywiście, posunięciem doraźnym, najbardziej przez nas i społeczeństwo odczuwalnym, ale celem najważniejszym, strategicznym celem manewru jest intensywny rozwój potencjału budownictwa ogólnego. Potencjał ten jest obecnie zdecydowanie za mały w stosunku do postawionych przed nami zadań, dlatego konieczne są tu inwestycje.

A więc intensywny rozwój potencjału własnego oraz doraźna pomoc „przemysłowi” — oto istota manewru w budownictwie mieszkaniowym. W woj. krakowskim, jak

dotąd, nie odczuwa się jeszcze żadnego istotnego wzrostu własnego potencjału przedsiębiorstw budownictwa ogólnego. Natomiast pomoc przedsiębiorstw przemysłowych jest odczuwalna już teraz, dziś.

Jak wiemy, plan krakowskiego budownictwa zakłada zbudowanie w tym roku 358 tys. m kw. powierzchni mieszkalnej. Pomoc „przemysłowi” w wykonaniu tego zadania jest niezwykle istotna. M. in. dwa potężne zjednoczenia, „Budostal” i „Poludnie”, wzięły na siebie wykonanie 53,2 tys. m kw. stanów zerowych, a co jeszcze ważniejsze — oba zjednoczenia biorą również udział w trudnych pracochłonnych robotach wykończeniowych. „Budostal” wykonuje bowiem 13,5 tys. m kw., a „Poludnie” 9,4 tys., co łącznie oznacza 7,4 proc. całorocznego planu.

Ale nie tylko firmy obu zjednoczeń pomagają w wykonaniu planów mieszkaniówki. Na budowach bloków mieszkalnych spotkać możemy aktualnie 220 żołnierzy oraz 153 fachowców z rozmaitych firm spoza resortu budownictwa, z PGM-ów, Fabryki Mebli, HPR-u, szkół wyższych i in. Np. MPRB-4 na os. Piaski Wielkie wykonuje część robót wykończeniowych, „Budomont” układa w różnych budynkach PCW oraz wykonuje część prac malarskich na os. Złotego Wieku, a Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe wzięło na siebie roboty wykończeniowe w liczonym 1211 m kw. pow. mieszkalnej bloku nr 5 na os. Dąbrowszczaaków.

Zasadniczy manewr, polegający na przesunięciu jednej czwartej potencjału „przemysłowi” do budownictwa ogólnego nastąpi w ramach uzgodnionych, planowych zobowiązań od początku przyszłego roku, ale w Krakowie już dziś, na gorąco, w ramach batalii od wykonania tegorocznego planu, wykują się formy i zręby organizacyjne wzajemnej współpracy nie tylko „przemysłowi” i „mieszkaniowcy”, ale wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego. Co piątek w KZB w gabinecie dyrektora Żmudy zbiera się sztab operacyjny, w którym uczestniczą wszyscy przedstawiciele firm budujących mieszkania. W sztabie każdorazowo bierze udział m. in. wiceminister Henryk Vogt i wiceprezydent m. Krakowa Jan Skiba. Wszelkie trudności rozwiązywane są na miejscu, uzgodnienia zapadają „na szczeblu” obecnych na zebraniu dyrektorów, decyzje podejmuje się natychmiast i realizuje konsekwentnie. Słowem robi się wszystko, aby tegoroczne zadania wykonać w terminie, aby do wszystkich zaplanowanych na ten rok mieszkań lokatory mogli wprowadzić się najpóźniej w styczniu a nie, jak to było dotąd praktykowane — z „poślizgiem”, często nawet kilkumiesięcznym.

W nadchodzącym roku zadania krakowskiego budownictwa mieszkaniowego wzrastają o 11 proc. do 397 tys. m kw. Jest to wzrost poważny i wykonanie tego zadania bez pomocy firm przemysłowych nie byłoby możliwe. Pomoc ta będzie już jednak miała charakter planowy, przebiegać będzie bowiem w ramach wspomnianego manewru. I tak „Poludnie” wykona 20 tys. m kw. powierzchni mieszkalnej, tyleż „Zeibem”, 10 tys., „Budostal”, 5 tys., „Energoprzem” — a zatem łącznie 55 tys. m kw. powierzchni mieszkalnej w województwie miejskim krakowskim wykonanych zostanie siłami firm przemysłowych.

Jak w praktyce manewr ten będzie przebiegał? Początkowo zakładano, że najprościej byłoby skierować jedną lub dwie firmy z „przemysłowi” do pomocy budownictwu ogólnemu, ale koncepcja ta upadła, gdyż niecały potencjał przedsiębiorstw, zwłaszcza ich specjalistyczny sprzęt, byłby wykorzystany. Do „mieszkaniowców”, do wykonania konkretnych zadań wysłać się będzie zatem z różnych przedsiębiorstw te ekipy pracownicze i te środki techniczne, które akurat będą niezbędne przy wykonywanych obiektach.

I tak np. „Poludnie” — jak o tym poinformował nas wicedyrektor Henryk Kolasa — otrzymało do wykonania 13 budynków na Starej Olszy. I już dziś wiadomo, że prace wykonane tam będą trzy znakomite, sprawzone w trudnych warunkach przedsiębiorstwa: „Krakbud-1” KPBP-2 i Chemobudowa. Niezależnie od tego PZRI wykona kompleksowe uzbrojenie całego osiedla — drogi, kanalizację, linie ciepłownicze, energetyczne itd. Łączny koszt robót — 65 mln zł. Poza tym PZRI w ramach manewru wykona roboty inżynierskie przy dwóch ważnych dla miasta magistratach ciepłowniczych, S-Zabłocie i S-Północ.

Tak zatem wyglądać będzie w budownictwie krakowskim manewr w praktyce na rok przyszły. Czy w następnych latach będzie podobnie, czy pomoc „przemysłowi” wzrośnie czy zmaleje, zależy będzie m. in. od rozwoju potencjału budownictwa ogólnego. W tej chwili jesteśmy w fazie skutecznego zabezpieczenia zadań roku przyszłego, a ostateczny, zinstytucjonalizowany kształt zabezpieczenia zwiększonych zadań budownictwa mieszkaniowego wykrystalizuje się w praktyce, w działaniu, w dyskusji i refleksji na II Krajowej Konferencji Partijnej, gdzie sprawa ta niewątpliwie stanowić będzie jeden z istotnych tematów dyskusji, i decyzji.

KONRAD STRZELEWICZ



NIE „BO” I

W znakomitym „Spotkaniu z medycyną”, poświęconym 23 XI br. periatrii (osobna podziękuję dla Łódzkiego Ośrodka, jego lekarzy i innych pracowników oraz Telewizji Polskiej), na zakończenie podano m. in. do wiadomości telewidzów, że na 1000 mężczyzn w „trzecim wieku” przypada 1500 kobiet, „bo kobiety żyją dłużej”.

Owszem, prawda: kobiety żyją dłużej. Są silniejsze, wytrwalsze, zdrowsze od mężczyzn, których powinno się otoczyć specjalną opieką; zapewnić codzienny spacer, spokojny sen, poić mlekiem i miodem, strzec od alkoholu, stresów, papierosów i innych szkodzących im życie czynników. Niemniej stanowczo wypada zaprzestawać przeciw uogólnianiemu „bo”, zwłaszcza u ludzi poważnych, których słowo się liczy; skróć jest bezpieczniejszy. Nie temu „zawdzięczają” kobiety obecny rozmiar swego problematycznego „zwyrodnienia”, że żyją dłużej, ale przede wszystkim wojnie, okupacji i ich skutkom. W wojsku służyli mężczyźni, oni też stanowili większość w partyzancie i konspiracji. A Hitler kazał likwidować raczej mężczyzn... I tu źródło dwóch trzecich obecnej nadwyżki.

Podam najlepiej mi znany przykład — własnej rodziny: ojciec zaszpilem w Oświęcimiu, mąż (36) zamęczony w obozie koncentracyjnym Weimar-Buchenwald. Jego brat starszy (1903) zaginął w zawierusze wojennej, młodszy (1909) zamordowany przez nacjonalistów ukraińskich. Moi bracia przeżyli wojnę, ale najmłodszy, po walkach we Francji, po internowaniu z innymi polskimi żołnierzami w Szwajcarii iśd. wemigrował z żoną do Australii. W dodatku najstarszy brat (1909) zawdzięcza swe ocalenie ucieczce przed zbiorową egzekucją, a jeden ze średnich po pięciu latach niewoli nigdy nie odzyskał zdrowia i zmarł w wieku 49 lat. Zatem z ośmiu tylko dwóch nie przyczyniło się do powiększenia liczby samotnie. Spośród bardzo licznych grona towarzyszyi młodoci z różnych roczników jedni zginęli na wojennych frontach, inni w lagrach lub w „rozwalkach” krajowych, część pozostała poza krajem. Z ocalałych wielu zmarło wkrótce po powrocie z obozów koncentracyjnych, z wojny i tułaczki.

Chyba żadne pokolenie kobiet (nie tylko polskich) nie doznało tak straszliwej krzywdy i nie wykonano tak trudnego zadania, jak te dalsze stare kobiety. To my straciłyśmy naszych mężczyzn i na nas przede wszystkim spada rozpacz, walka o byt rodzinny, niedza tamtych lat, trud przetrwania, konsekwencje szaleństwa i zbrodni. Wiele nie trzeba mówić: jest ich tyle, „bo żyją dłużej”; to krótkie słowo spycha w niepamięć największą tragedię, jaką świat dotąd przeszedł, a to przetrza.

Nie chcemy żyć „dłużej” — nie nasza to „wina”. Od społeczeństwa potrzebujemy nadal tylko tej życzliwości, która nam pozwoliła wykonać zadania, tej samej, która propaguje m. in. Łódzki Ośrodek i — miejmy nadzieję — środki masowego przekazu.

A. L.

(nazwisko i adres ma być redakcji)

NA WIELKI MRÓZ NYLONOWE CUDENKA

Zima daje się już w znaki i problem ciepłej białiny nocnej powraca znowu, podobnie jak w latach poprzednich jak buzerang. W wielu mieszkaniach jest na tyle zimno, że ciepła białina nocna zwalaszca dla osób starszych staje się nieodzowna. Tymczasem nasz handel, mimo że klienci co roku upominają się w sklepach o tego rodzaju wyroby, zupełnie na to nie reaguje. Jeśli ktoś ma szczęście, to czasem w Modzie Polskiej może zdobyć stojąc w długiej kolejce, ciepłą białinę z importu z NRD, ale zdarza się to rzadko i najczęściej przed południem, a więc dla kobiet pracujących nieosiągalne. Jest np. taki sklep wyłącznie sprzedający białinę damską w Ryńku Głównym na rogu ulicy Siennej. Jak na ironię, bez względu na porę roku można w nim nabyć wyłącznie białinę nylonową. Czy naprawdę nie można uzupełnić asortymentu białina ciepła, taka jaka jest poszukiwana, a którą pytają dziesiątki osób każdego dnia. Zwłaszcza teraz w okresie przedświątecznym kiedy ładna białina może być miłym upominkiem gwiazdkowym.

JADWIGA ANDRZEJOWSKA Kraków

RADIO TRANZYSTOROWE RARYTASEM

Chciałem kupić córcę na prezent radijko tranzystorowe, niezbyt drogie, w cenie około tysiąca złotych. Niestety, nie można takiego uświadczyć w żadnym sklepie na terenie Krakowa a także w Nowej Hucie. Owszem są inne sklepy doskonałe, ale za to dużo droższe. Rozumiejąc, postęp i dobre, że produkujemy coraz nowocześniejsze wyroby, ale klient powinien mieć do wyboru zależnie od jego możliwości finansowych artykuły droższe i tańsze, a tańsze nie zawsze powinno oznaczać gorsze pod względem jakości. W moim przypadku, kiedy mam w domu doskonały aparat radiowy, brak nam tylko faj ultrakrótkich, nieopatrnie więc nie chce wydawać pieniędzy na drugi aparat. Podobna sprawa jest z żelazkami do prasowania. Nigdzie ich nie ma.

WŁADYSŁAW S. Kraków

WAGONY LODÓWKI

Jeśli już muszę jechać tramwajem to wybieram zawsze pierwszy wagon z tego względu że jest w nim zdecydowanie ciepło. Przyczepę często nie są ogrzewane i chociaż w nich jest mniejszy tłok pasażerowie marzną w nich straszenie. Głupstwo, jeżeli jechać trawa krótko, to kilka przystanków można wytrzymać, ale na dłuższych odległościach jest to bardzo przykre. Oszczędność oszczędnością ale przecież każdy pasażer płaci bilet niezależnie od tego czy korzysta z pierwszego wozu czy z przyczepy i nie każdy ma ochotę jeździć w „lodówkach”.

KRYSTYNA W. Nowa Huta

Jest ich 140 — 94 mężczyzn, 46 kobiet, partyjni i bezpartyjni, członkowie ZSL i SD, robotnicy, rolnicy, nauczyciele, lekarze, inżynierowie, architekci, ludzie w mundurach. Przedstawiciele miast, miasteczek i wsi. Wiek — różny. Aktywni młodzieżowej organizacji i kombatanci. To radni Wojewódzkiej Rady Narodowej w Nowym Sączu. Wybrani dla współdecydowania o tym, co dziś dzieje się, co się będzie robić w przyszłości w gminach i miastach województwa.

KIM SĄ — CO ROBIĄ?

Radni WRN w Nowosądeckim w każdym miesiącu około tygodnia poświęcają pracy społecznej. Dzięki ich zaangażowaniu województwa ma dziś długofalowe programy rozwoju kultury i usług, gospodarki żywnościowej i rolnictwa, handlu i służby zdrowia, przestrzennego zagospodarowania i gospodarki w lasach. W trakcie przygotowywania — następane. Zanim wejdą na forum obrad Rady sporo czasu trzeba jeszcze poświęcić na rozpoznanie potrzeb w danym zakresie i zbadanie możliwości województwa. Skonsultować z resortami i zabezpieczyć środki na realizację

przewidywanych zamierzeń. Potem przedyskutować to wszystko z ludnością i specjalistami. Podejmowane programy bowiem nie są tu wymysłem urzędników, którym „za to płacą”, a efektem szerokiej konsultacji i rozważań wielkiego grona ludzi zainteresowanych danym problemem. Kiedy przygotowano program rozwoju rolnictwa, najwięcej do powiedzenia miała wieś i fachowcy, naukowcy i praktycy w tej branży. Zasięgnięto opinii działaczy ZSL, którzy szczególnie interesują się problemami wsi. Gdy dyskutowano o lasach, poproszono o opinie naukowców i praktyków leśnictwa. W sprawie usług dużo do powiedzenia mieli ludzie tej profesji oraz aktywni Stronnictwa Demokratycznego.

Główna działalność Rady skupia się w komisjach. W planach pracy każdej z nich widnieją rubryki, w której czytamy: „Informację składa wojewoda” (ewentualnie dyrektor zainteresowanej instytucji wojewódzkiej). Ale radni nie operują się wyłącznie na tych relacjach. Kiedy przygotowywano się do oceny stanu gotowości jednostek świadczących usługi na rzecz rolnictwa do akcji żniwnej i jesiennych prac — do Korzennej, Bobowej, Łacka, Podgórzdzia i Zaskala, przyjechały odpowiednie zespoły radnych i specjalistów, aby przekonać się na miejscu, jak w rzeczywistości jest z tymi przygotowaniem.

Zanim Komisja Zaopatrzenia Ludności i Usług dokonała oceny zaopatrzenia rynku w artykuły mleczne, radni przeprowadzili odpowiednie obserwacje w Zakopanem, Nowym Targu, Krynicy, Gorlicach, Limanowej, Rabce i innych miejscowościach, skontrolowali rynek, przyglądając się równocześnie możliwościom produkcyjnym własnych zakładów mleczarskich — bo przecież od nich w głównej mierze zależy poprawa zaopatrzenia sklepów.

Nie trzeba było wielkich nakładów inwestycyjnych, aby rynek mógł odczuć, że w woj. nowosądeckim są mleczarnie zdolne do wytwarzania znacznie szerszego asortymentu artykułów. Podobnie było z produkcją GS-owskich masarni, które nie mając surowca własnego, szukały kontrahentów w innych województwach. W tym samym czasie WSS-owska masarnia w Nowym Sączu pękała w szwach, pogarszając z dnia na dzień jakość produkcji z powodu przeciążenia nadmiernymi zadaniami.

Dla dokonania oceny działalności organów administracji państwowej i niektórych instytucji wojewódzkich w zakresie obsługi obywateli, pojechało w teren ponad 20 zespołów. Zorganizowano tam wiele spotkań i dyskusji. Wysłuchano licznych interesantów, zanotowano pokazała ilość wniosków i skarg. I mimo że informacja Urzędu Wojewódzkiego na ten temat liczy prawie 100 stron tekstu i tabel, zebrany przez radnych materiał okazał się bardzo przydatny do dyskusji na określony temat.

W swych poczynaniach radny WRN nie jest sam. Wspierają go miejscowi posłowie. Radni uczestniczą w obradach Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego i w spotkaniach posłów z wyborcami. Często bowiem jeszcze posłowie łatwiej dotrą do źródła prawdy niż radnemu. Czasem — zdarza się — pracownicy niektórych urzędów nie zwracają uwagi na legitymacje radnego, kiedy chce załatwić jakąś sprawę w imieniu środowiska, które go wybrało. Odsyłała do kolegi, odkładają na dalszy czas. — Gdybym nie zareagował stanowczo — stwierdza jeden z nich — pewnie bym długo musiał się kłaniać niektórym. A ja przecież w interesie społecznym, nie własnym przychodzę.

Z badań i obserwacji WRN wynika, że w pierwszych miesiącach życia województwa znacznie szybciej załatwiano niektóre

EDMUND PIEKARZ

WRN podjęła już szereg szczegółowych opracowań, przygotowując wiele programów, które pozwalają na kompleksowy rozwój województwa. Do ich sporządzenia musimy się dobrze przygotować. Wiedza o tym województwie nie może być sumą wiedzy o byłych powiatach. Staramy się poznawać problemy, prowadzimy badania i analizy zanim podejmiemy decyzje — mówi jej przewodniczący. I sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu, Henryk Kostecki.

Do stwierdzenia oddaje sens działania Rady, z pracą której zetknąć się tu można nie tylko podczas sesji. Praca komisji (a działa ich 7), zespołów specjalistów i samych radnych świadczy o tym, że ci, których wybrano nie poczytywają na laurach. Radni WRN w Nowosądeckim w każdym miesiącu około tygodnia poświęcają pracy społecznej. Dzięki ich zaangażowaniu województwa ma dziś długofalowe programy rozwoju kultury i usług, gospodarki żywnościowej i rolnictwa, handlu i służby zdrowia, przestrzennego zagospodarowania i gospodarki w lasach. W trakcie przygotowywania — następane. Zanim wejdą na forum obrad Rady sporo czasu trzeba jeszcze poświęcić na rozpoznanie potrzeb w danym zakresie i zbadanie możliwości województwa. Skonsultować z resortami i zabezpieczyć środki na realizację

Sejmik Młodych Twórców, szósty już, mamy za sobą. Od początku towarzyszyły tej imprezie i trzeba stwierdzić, że te doroczne spotkania poetów, artystów, muzyków związanych blisko z ZSMP i korespondencyjnym Klubem Młodych pisarzy mają swój sens. Najbardziej optymistyczne jest to, że oprócz grupy inicjatorów tej imprezy, stałych jej uczestników, pojawiają się każdego roku nowe twarze, autentycznie młode, początkujące twórcy.

Do Grybowa (woj. nowosądeckie) — bo tam odbywał się w tym roku sejmik — zjechało ponad sto osób i to niemal z całej Polski. Referaty programowe omawiające sytuację w najnowszej, najmłodszej poezji wygłosili: Tadeusz Mocarcki i Piotr Kunciewicz. Przedłużeniem dyskusji, jaka wywiązała się po referatach, były spotkania „warsztatowe”, do których włączyli się również znani warszawscy poeci: Roman Sliwoniak i Andrzej Tchórzewski. Zajęcia warsztatowe artystów prowadził znany artysta — Włodzisław Buczek. Dopiełnianiem programu imprezy było spotkanie autorskie z Tadeuszem Sliwoniakiem, a także prezentacja ostatniego programu Krakowskiego Teatru Poezji, działającego przy Klubie „Forum”, na który to program składa się twórczość Andrzeja Bursy. Nie zapomniano również o przedstawieniu uczestników Sejmiku miejscowej publiczności — okazją do tego był koncert poetycko-muzyczny dedykowany grybowskiej młodzieży.

Na zakończenie, zgodnie z tradycją, odbył się turniej jednego wiersza o „Dzban Wody Zdrojowej”. Zwycięzciną turnieju została MALGORZATA FUCZEK z Krakowa, którą chciałbym Wam obecnie przedstawić.

DEBIUTY

Malgorzata Fuczek jest uczennicą III klasy XIII Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie. Poezja interesuje się jeszcze od czasów szkoły podstawowej, kiedy to zaczęła pisać pierwsze swoje wiersze. Czytając jej obecną lirykę, trzeba podkreślić dużą wrażliwość młodej autorki, umiejętności budowania nastroju, powściągliwość (spokojną u początkujących poetów) słowa. Wierszem, który właśnie Wam prezentuję, Malgorzata wygrała „Dzban wody zdrojowej”.

**Smieje się koń z urwaną głową
Król zakrawawiony miecz wyciera
A goniec ucieki gładzi z królową
Szkoda że goniec nie general...**

**Już się dopala widmo wiewi
Król zakrawawiony miecz wyciera
— Zwyrodniał — krzyczy do żołnierzy
... łeb konia trudy ich poiera**

KRONIKA OBECNYCH

BYĆ ALBO NIE BYĆ? — BYĆ! ORGAN MŁODYCH CZYTELNIKÓW „GP” NR 126

**I nagle blednie król i królowa
We krwi się topią jego słowa
Ciebie króla koń po rękach
Nie to nie koń — to jego głowa...**

**Dym się unosi nad iglicy
I rozpociera całun ciężki
Nad pustym placem szachownicy
Gdzie cicho płacze król zwycięski...**

WARTO ICH POZNAĆ

Koło ZSMP i Klub „Ruch” w Witowie obchodzili w tym roku ładny jubileusz — 15-letnie działalności. Przez ten czas w swoich kronikach zarówno młodzież z organizacji, jak i klub działający pod ich programowym patronatem zanotować mogły wiele ciekawych i pozytywnych inicjatyw. Ale szczególną sławę młodzi witowianie zdobyli sobie dzięki olimpiadom wiedzy społeczno-politycznej. Repre-

zentanci Witowa dwunastokrotnie(!) zwyciężali w eliminacjach powiatowych olimpiady, pięciokrotnie zdobywali I miejsce i pięciokrotnie II miejsce w eliminacjach wojewódzkich w byłym woj. krakowskim, a cztery razy (w latach 1968, 1973, 1976 i 77) wygrali Ogólnopolską Olimpiadę WSP.

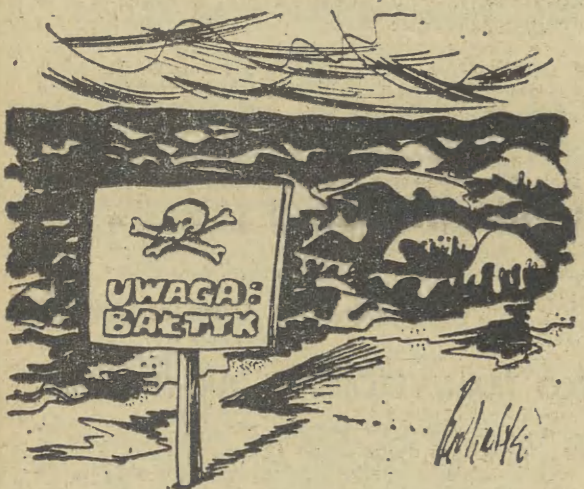
Najlepszymi olimpijczykami są tu: Helena Tworek-Wieczorek, Józef Tytko, Andrzej Długopolski, Władysław Zieba, Władysław Różak i Jan Słuty. Dzięki tym sukcesom co poniektórzy Koło, najpierw ZSMP a obecnie ZSMP, zaczęli nazywać Akademią Witowską i nie wiem czy było w tym wiele przesady. Wieloletnim animatorem tej działalności jest Janek Słuty, rolnik, niezromodowany w podejmowaniu różnych inicjatyw, zawsze pełen pomysłów. Warto też wiedzieć, że Janek jest tegorocznym laureatem wielkiego plebiscytu RG FSZMP, MAW-u i redakcji „Sztandaru Młodych” pod hasłem: „Wybitny młody Polak roku 1977”. Oby tak dalej szło — przez następne 15 lat. Hej!

WIESŁAW KOLARZ

ŚRODOWISKO



„Nie chce, nie dba...”



— Mówiąc ekologicznie sądzić, że „naturalne środowisko człowieka” zwoleństwo.
Rys. PUNCH, SZPILKI.

„Podsluchy, włamanie, otwieranie korespondencji, listy wrogów oraz inne nielegalne działania kanadyjskich sił bezpieczeństwa ujawniane są tu codziennie w powodzi rewelacji, w obliczu których stoi premier Pierre Trudeau. Ujawniono także bezprawne wykorzystywanie kartotek medycznych i podatkowych, wypadki podpalenia oraz rozmaite „brudne sztuczki”, co w sumie przyczyniło się do stworzenia obrazu kanadyjskiej wersji „afery Watergate” — pisał amerykański dziennik „INTERNATIONAL HERALD TRIBUNE”.

Wydaje się, że podobnie jak administracja Nixona, również rząd Trudeau udzielił cichej aprobaty działaniom poza prawem w imię bezpieczeństwa narodowego. I podobnie jak Nixon, Trudeau postanowił nie informować o niczym. Ujawnienie każdego nowego przypadku wykroczenia policji przynosi krótkie i niechętelne przyznanie, że istnienie wykroczenia miały miejsce oraz oświadczenie, że sprawa zostanie zbadana przez specjalną komisję.

Zarówno premier jak ministrowie utrzymują, że nie wiedzieli o górze o wykroczeniach policji. Nie przyjmują także odpowiedzialności za tego rodzaju działania. Jednocześnie pojawiły się miarodajne doniesienia, że kanadyjska policja przystąpiła ostatnio do palenia swoich kartotek. Paralela z nixonowskim Białym Domem jest tym bardziej uderzająca,

KANADYJSKA „Watergate”

za obronę Trudeau osyłuje między wtkiem „trzechordnego włamanie” a odmową ujawnienia mających związek ze sprawą dokumentów ze względów narodowego bezpieczeństwa.

Na tym jednak kończy się podobieństwo. Sposób w jaki rozwija się kanadyjski skandal wskazuje na fundamentalną różnicę między amerykańskim systemem podziału władzy a kanadyjskim systemem politycznym. W kanadyjskim systemie Trudeau kontroluje zarówno wykonawcze jak i ustawodawcze gałęzie władzy. Opozycja w kanadyjskiej Izbie Gmin jest bezsilna.

Trudeau mianował 3-osobową komisję w celu zbadania skandalu. Wiadomo jednak, że jej członkowie są sympatycami jego Partii Liberalnej i że jeszcze nie rozpoczęli swej pracy.

Istnieje jeszcze inny czynnik, który może dopomóc Trudeau w przetrwaniu skandalu bez poważniejszych konsekwencji. Kanada jest dziś głęboko podzielona narodem, w którym angielskojęzyczna większość nadmiernie obawia się niepodległościowego ruchu w mówiącej głównie po francusku prowincji Quebec. Trudeau występuje w roli jedynego człowieka zdolnego do utrzymania jedności Kanady. Z tych względów przeciwny Kanadyjczyk mówiący po angielsku

skłonny jest opowiadać się po stronie Trudeau i policji, mimo pełnych oburzenia artykułów w wielu kanadyjskich gazetach oraz oskarżeń wysuwanych przez polityczną opozycję. Tego rodzaju nastawienie pogłębiło nieufność Kanadyjczyków mówiących po francusku, którzy uważają, że ujawnione rewelacje stanowią jedynie drobną część wielkiej operacji politycznej wymierzonej przeciwko ludziom opowiadającym się za suwerennością Quebecu.

Rząd potwierdził m. in. następujące ujawnione wykroczenia: — Agenci policji byli zaangażowani w kradzież dynamitu, który miał być następnie poddany francuskiemu ugrupowaniu separatystycznemu w celu postawienia go w kłopotliwej sytuacji. Agenci służby bezpieczeństwa uzyskali dostęp do poufnych kartotek lekarskich i spowodowali następnie przecieki informacji dążąc do wywołania nienasak między ugrupowaniami radykalnymi. Służba bezpieczeństwa, począwszy od 1954 r. otwierała korespondencję bez uzyskiwania nakazów sądowych. Policja podpalła stodołę, w której miało się odbyć spotkanie między osobami podejrzanyymi o działalność terrorystyczną i przedstawicielami amerykańskiej organizacji Czarnych Panter.

W oświadczeniu z 5 maja ub. r. Trudeau dał do zrozumienia, że zdawał sobie sprawę z działalności policji: „Gdy policja lub minister, w którego gestii leżą sprawy policji i bezpieczeństwa informowali mnie, że zamierzają przeprowadzić dochodzenie dotyczące jakiejś znanej osobistości kanadyjskiego społeczeństwa, czy to spośród liberałów, torysów, czy kogoś innego, zawsze mówiłem im: „Wypełnijcie wasz obowiązek. Nie chcę ingerować w jakikolwiek sposób”.

Choć duża część wywiadowczych działalności policji wewnątrz kraju datuje się z lat zimnej wojny, wydaje się, iż działania te nasiliły się od czasu kryzysu, jaki nastąpił w 1970 r. w Quebecu.

Kanadyjczycy mówiący po angielsku twierdzą, iż nielegalne działania policji miały miejsce w całym kraju, widząc że istniejące dowody wskazują, że koncentrowały się one przede wszystkim w prowincji Quebec.

Być dziś Indianinem

Na początku października odbył się w Genewie międzynarodowy kongres, w którym uczestniczyli przedstawiciele Indian obu Ameryk. Oto, co na ten temat pisał paryski tygodnik „L'EXPRESS”:

„Moje serce jest ciężkie jak kamień. Jest ono pełne rozpacz. Ale słuchajcie: jeden patyk się złamie, ale wiązka — nie. Odbierzemy białym nasz kraj”.

Ponad sto lat po tym, jak wódz Tecumseh wygłosił owe słowa, powstała owa słynna wiązka: 250 delegatów tubylczych narodów Ameryki losowało się w Pałacu Narodów w Genewie z okazji międzynarodowej konferencji organizacji społecznych do walki z rasizmem i dyskryminacją rasową. Po raz pierwszy przedstawiciele wszystkich Indian z całego kontynentu

mogli wypowiedzieć się na scenie międzynarodowej. 70 proc. przybyło z Ameryki Północnej. Przyjechali do Szwajcarii w swych tradycyjnych strojach, manifestując jeszcze dobitniej swą odrębność narodową. Na ich czele przybył wielki wódz Indian Hopi, 103-letni starzec w wielkim pióropuszu i w kurcie z jeleniej skóry. Oszołomionej straży granicznej odmówił okazania paszportu amerykańskiego, ale ci, sznując siwe włosy, bez oporu zaakceptowali na szwajcarskiej ziemi tego niezwykłego gościa.

Na konferencji wśród przedstawicieli Ameryki Południowej zabrakło Indian brazylijskich; ci, którzy zdolali ująć polowanie na ludzi, uważani są przez swój rząd za swego rodzaju uposiedzonych i nie mogących się wobec tego wyrażać na forum międzynarodowym — nie otrzymali więc wiz wyjazdowych. W Boliwii ruguje się Indian, by instalować kolonistów roduzijskich. W Chile miejscowe plemiona Indianie są zdziesiątkowane przez głód. Na koniencji do zajmowania ziemi za prezydenta Allende, placą teraz drogę za swoją zachwałością. W innych krajach miejscowe plemiona pozostawione własnemu losowi, dziesiątkowane przez „choroby białych ludzi”, wymierają bez słowa protestu. Wobec 20 milionów Indian południowoamerykańskich stosuje się metody ludobójstwa, wynaradawiania, wyzysku.

W Ameryce Północnej ich problem przedstawia się inaczej. Rezerwy, które przydzielili im rząd na mocy układów, są coraz mniejsze. Leżą one zresztą na najbardziej bezpłodnych terenach, gdzie ziemia niczego nie rodzi. Przeciętna długość życia w 1960 r. wynosiła w indiańskich rezerwach 47 lat, podczas gdy średnia amerykańska osiągała 70 lat. Przed kilkoma wielkimi było w Ameryce Pn. 10 milionów Indian. Do 1950 roku — zostało ich zaledwie 250 tysięcy.

„Dobry Indianin, to martwy Indianin” — zwykli mawiać general Sheridan. Jest ich teraz prawie milion i stanowią najuboższą społeczność USA. 90 proc. spośród nich pozostaje bez pracy, wśród tych, którzy żyją poza rezerwami panoszą się nędza, a w rezerwach — alkoholizm, narkomania, gwałt i przemoc. Władze amerykańskie prowadziły wobec czasu systematyczną sterylizację kobiet indiańskich. Od 1955 roku stwierdza się spadek urodzeń (...)

W 1968 roku powstał Ruch Indian Amerykańskich wzorowany na organizacjach murzyńskich. Wódz Russels Means, 38-letni Siuks, człowiek ogromny i barczysty, o pięknych regularnych rysach twarzy, został jednym z jego przywódców. Należy on do nowego pokolenia Indian, twardego, przebiegłego prawników i adwokatów, dążących do pokonania Białych Twarzy ich własną bronią.

Russels Means łączy wyłącznie poszanowanie zawartych układów, a było ich łącznie 371 — żaden z nich jednak nie został wprowadzony w życie. Indianie chcą zostać uznani za naród i otrzymać prawo do dyktowania o własnym losie. Ale jak można dziś być Indianinem? Zachować ogromną terytoria łowieckie, prowadzić życie dziczy natury, kiedy świat potrzebuje coraz większych ilości surowców?

„Dawaliśmy sobie doskonale radę przez setki lat bez techniki” — powiada Russels Means, który mieszkając w jednym z rezerwatów północnej Dakoty, zdobył wykształcenie na czterech uniwersytetach — „Społeczeństwo technologiczne zaszkodziłoby znaleźć. Wyczerpuje ono zasoby planety. Trzeba nauczyć się nowego sposobu życia, poszanowania dla ziemi, powietrza i wody. My, Indianie, znawcy natury, jesteśmy gotowi pomóc innym narodom w odkrywaniu tego stylu życia”.

„Dlatego chcą oni naszej ziemi?” — pyta Tallchief, adwokat, mając na myśli wielkie koncerny przemysłowe — czy dlatego, że jest ona piękna? Czy dlatego, że kochają zielen, szmer wody wśród kamieni, czyste niebo i szum drzew? Nie. Oni chcą jej wyrwać wzniołość, ograbić i wyczerpać, żeby mieć z tego zysk”.

Słowa te w naszej epoce, kiedy cały świat usiłowania sobie na nowo potrzebę ochrony środowiska, muszą znaleźć szeroki oddźwięk. „Ziemia” — słowo to nie schodziło z ust mówców. Nie dobra materialne są im potrzebne — są to ludzie należą do innej cywilizacji. „Urodziłem się na preri, gdzie wieje swobodny wiatr i nie nie przesłania słońca” — mówi Vine Deloria, jeden z młodych indiańskich poetów — „Nic, z wyjątkiem fabryk zbudowanych przez białych ludzi”.

Ponad 200 psychologów, psychiatrów i socjologów z całego świata zebrało się we wrześniu w amerykańskim mieście Swansea na pierwszej konferencji poświęconej „Miłości i pożądaniu”. Wysłuchano szereg referatów poświęconych takim sprawom jak sposoby mierzenia miłości, jak problem, czy romantyczne wyobrażenia o miłości wpływają na naszą osobowość oraz jak kobiety i mężczyźni różnią się w ocenie miłości. Korespondent „THE SUNDAY TIMES” przed rozpoczęciem konferencji odwiedził kilka „laboratoriów miłości”, które w ostatnich dwóch latach stały się popularne w USA. Pisz on o kontrowersyjnych odkryciach tych placówek:

„Jak do tej pory wyniki prac psychologa, dr Ellen Berscheid i jej kolegów nie zmieniły na lepsze stosunków małżeńskich, zainicjowały natomiast nową dziedzinę dość oryginalnych badań. Tak np. w Chicago zaprogramowano komputer, który będzie udzielał wszelkich wyjaśnień na temat procesu „zakochiwania się”. W Bostonie naukowcy podglądają kochające się pary, śledzą zakochanych przez dziurki od klucza i jednostronne lustro, aby obliczyć ile razy trzymali się za ręce, ile razy spojrzeli sobie w oczy. Najdziwniejszy jednak eksperyment zainicjował niejaki Timphy Brock z Ohio, wynalazca niesa-

możliwej „maszyny do fizycznego wywołania uczucia przyjemności” (...)

Badacze miłości zawzięcie bronią swych metod. Krytykom wyjaśniają, że poeci i pisarze od wielu wieków oferowali kontrowersyjne recepty miłości. Dlatego też — twierdzą — nadszedł czas, aby naukowcy zabrali głos w tej sprawie i wypowiedzieli się na temat tajemników miłości. Badania rozpoczęto od problemu „wstępnej flirtu i zaręczyn”.

Wyniki eksperymentów są dość pesymistyczne. Sugerują one, że w naszych działaniach kierujemy się przede wszystkim egoizmem i cynizmem. Badania pierwszych dni miłości wykazały przede wszystkim dwie rzeczy: po pierwsze — że wygląd zewnętrzny nie jest sprawą najważniejszą, jednakże w wielu, zbyt wielu przypadkach decyduje o wszystkim. W czasie jednego z eksperymentów badani wyrabiali sobie opinie o partnerze już w pierwszej minucie spotkania. Dopiero później brano pod uwagę inteligencję, osobowość i umiejętności zachowania się partnera. Wypełnione przez badanych kwestionariusze dowiodły, że przede wszystkim liczył się wygląd zewnętrzny. Inne sprawy nigdy nie były brane w rachubę w wypadku, gdy dochodziło do decyzji o kolejnych spotkaniach (...)

Każdy z nas posiada pewne wyobrażenie o tym, jakie cechy powinien mieć jego potencjalny partner. Są to, jak pisał Glen Wilson w swej książce — „listy warunków”. Co więcej, zdajemy sobie sprawę także z naszych „warunków” i dlatego też można doprowadzić do „równania” określając swego odpowiedniego partnera.

Naukowcy wykazali, że człowiek jest skłonny raczej szukać współtowarzyszy życia w gronie ludzi do siebie podobnych, przynajmniej zewnętrznie. (...)

We wszystkich przypadkach kobiety w sprawach miłości są o wiele bardziej praktyczne od mężczyzn. Znacznie rzadziej wychodzą za mąż za kogoś znajdującego się niżej w hierarchii społecznej — mówiąc żargonem socjologów — co sugeruje, że niezbyt często dają się „ponieść” miłości. (...)

W czasie małżeństwa wygląd zewnętrzny w dalszym ciągu odgrywa poważną rolę. Bez względu na to, co pisze się w gazetach, ludzie atrakcyjni tworzą o wiele bardziej dobrane pary.

Małżeństwa, w których kobieta jest bardziej atrakcyjna, są szczęśliwsze — wygląda meża bywa mniej ważny. Wygląd jednakże prowadzi także do załamania się miłości. E. Walker, jeden z badaczy biorących udział w spotkaniu w Swansea — stwierdziła, iż atrakcyjniejszy partner o wiele częściej może zdradzić, o wiele wcześniej i więcej razy od swego brzydkiego małżonka.

Co więcej, kobiety częściej niż mężczyźni sprawiają ból partnerowi. Najbardziej powszechną przyczyną rozcięcia się jest wzajemny brak zainteresowania — nuda — lecz o wiele częściej kobiety zrywają jedną miłość, aby zakochać się w kimś innym (32 proc. panów czyni właśnie w ten sposób, podczas gdy tylko 15 proc. panów rzuca partnerkę dla kogoś innego). A jednak kobiety o wiele dłużej leczą złamane serce...

Poza tym wiele eksperymentów wykazało, że kobiety są znacznie mniej romantyczne w poglądach na miłość i bardziej pragmatyczne. W odczuciu mężczyźni miłość i sympatia są o wiele bliższe niż w odczuciu kobiet.

Warto zauważyć, że — jak do tej pory — psychologowie nie wytłumaczyli nam jeszcze, czym właściwie jest miłość. Na razie próbują przynajmniej to uczynić. (...)

SOBOWTÓRY



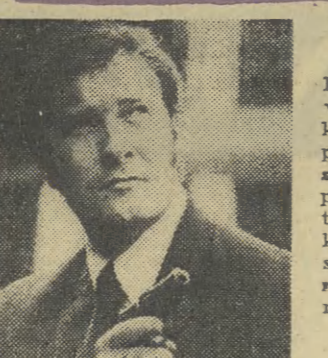
Rzeczywiście — patrz na zdjęcie — trudno rozstrzygnąć, kto tu jest prawdziwym (znany z serialu telewizyjnego) por Kojakiem? Jedną można stwierdzić niezbicie, że fałszywy Kojak nazywa się David Schenstadt, pochodzi z San Francisco i jest lekarzem Jęga żona, Mary, stara się „Odkąd Kojak stał się symbolem seksu całej filmowej Ameryki, ogarnia mnie strach o Davida. Jego gabinet lekarski jest uprządkowany przez te

okropne dzweczyny i jeszcze gorsze, podstarzałe „wampy”. Boję się, że David naprawdę uwierzy w to, co już dawno w naszym życiu małżeńskim przestało być seksem... I to się nazywa współżycie ze strony kochającej żony?

Gdy kilka firm reklamowych zwróciło się naraz do nieznannej nauczycielki z San Diego, Maryn Miller — z prośbą o pozowanie do zdjęć propagujących najrozmaitsze wyroby (od kosmetyków po stroje kąpielowe), skromna pani pedagog nie domyśliła się przyczyn tych ofert. Dopiero, gdy młodzież zaczęła domagać się od niej autografów Barbry Streisand, Maryn zrozumiała o co chodzi. Wprawdzie nie śpiewa i nie tańczy, ale za to udaje głośną artystkę za dość wysokie honorarium. Firmy płacą, bo i tak wypadła to tamtej — a efekt (nawet bez podpisu pod fotografiami) jest ten sam...



NIEDYSKREJCJE



Bernhard Koster, doł podrzedny fryzjer z Seattle, uważał — że nagle został „dzieckiem szczęścia”. Otóż tłumy wielbicieli zaczęły odwiedzać jego zakład w przekonaniu, że słynny „Society” Simon Templar (czyli Roger Moore) otworzył incognito salon fryzjerski w ich mieście. Złudzenie trwało tak długo, jak długo Koster nie otwierał (ze zdziwienia) ust. Kiedy przemówił, czar prysł. Słana bowiem nie sprzyja wyobrażeniu o śpiewanej a wyturowanej mowie uwoźdźciela-dzientelmena.

HITLER W MUSICALU
Kompozytor z Hamburga Lothar Siems „wyprodukował” na fali sensacji (?) wokół osoby Hitlera rock-operę pt. „Wódz”. Reklamuje on swe dzieło, jako „protest przeciwko neonazistom”. Hitler występuje tu w charakterze „ofiary opętanej przez szatana”. Wydaje się, że coś z tym protestem antynacjonalistycznym nie tak...

Pleć a władza
Francoise Giroud (61) była pani minister w izdzie francuskim i eksdziennekarka, chwyciła znów za pióro. W książce pod wieloznacznym tytułem „Komedia władzy” zdradza słabości dawnych kolegów-ministrów. Nie ta, że posiadzenia gabinetu były nudne, a „ministrowie, jak dzieci, bawili się w politykę — najwięcej uwagi poświęcając utrzymaniu swoich stołków, zamiast dbać o widelcowe funkcjonowanie państwa w ich resortach”. Na konisie konkluduje: „Mężczyźni upajają się władzą, kiedy tracą swoje walory męskości”. No, no...



POMIDOR — BOMBA!
Największym pomidorem, zarejestrowanym w kronikach zachodniej Europy, może pochwalić się Brytyjczyk Charles Roberts z East Sussex. Jego pomidor waży 1927 gramów. Roberts jest, poza tym, miłośnikiem teatru. Nie daj Boże, gdyby mu się naraził któryś z aktorów! Rzucając pomidorami na scenę jest jeszcze w modzie na terenie starego Albionu. A tu prawie dwukilowa „bombka”...

CYTATY
KIERUNKOWSKA W CLERMONT: „Cmentarz — Lasek rekreacyjno-wypoczynkowy”.
ANONS FIRMY VILLEROY: „Miejscem intymnym w życiu kobiety i mężczyzny należy się specjalna uwaga, nie tylko ze względów higienicznych”.

„MORGAN POST”: „to pierwsza głowa obcego państwa, która będzie spała obok królowej Elżbiety II w Pałacu Buckingham”.



Z otwartą pierśią
Przedsiębiorca 29-letnia Gabriela Lehmann z Hamburga, założyła intratne przedsiębiorstwo „sportowe”. Za pomocą anonów w prasie zgromadziła 12 dziewcząt, które za jeden występ wieczorny na ringu pobierają po 300 marek. Oczywiście, włączając z „podkryta (podwójnie) pierśią”. Interes prosperuje znakomicie, co zauważa pomysłowa Gabriela nie tyle prawym i lewym prostym słońcem „zawodniczek”, ile ich z teatru i prawa pobyskującym, nagim biustem. Szeptem przedsiębiorstwa ostrzega jednak mężczyźni: „pospieszcie się, żeby to zobaczyć — bo jak dziesięćdziesiąt zaczyna rzeczywistość boksonad prawitłowo, natychmiast włożą koszulki!”.

SULKOWICE! KURSY:

- przygotowujące do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich w zawodach: ślusarza, tokarza, frezera, szlifera i innych
- spawania elektrycznego i gazowego
- palaczy centralnego ogrzewania i kotłów wysokoprężnych

organizuje

Zakład Doskonalenia Zawodowego. Wpisy: SULKOWICE — Zasadnicza Szkoła Zawodowa im. Ludowego Wojska Polskiego — telefon 6.

Ponadto Zakład Doskonalenia Zawodowego organizuje: **KURSY**
• krolu i szycia dla potrzeb własnych. Wpisy: SULKOWICE — Zbiorcza Szkoła Gminna, tel. 23.

KRYNICA! KURSY:

- przygotowujące do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich, w zawodach: elektrycznych, metalowych, mechaniki pojazdowej, budowlanych i innych
- spawania elektrycznego
- palaczy centralnego ogrzewania i kotłów wysokoprężnych

organizuje:

Zakład Doskonalenia Zawodowego. Wpisy: KRYNICA: ul. Bolesława Bieruta, Zasadnicza Szkoła Zawodowa. K-8431

Nauka

KURSY

Języków obcych:

- ♦ ANGIELSKIEGO
- ♦ FRANCUSKIEGO
- ♦ NIEMIECKIEGO

dla początkujących i zaawansowanych — organizuje na terenie Nowej Huty Zarząd Krakowski Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Krakowie.

Zgłoszenia: Kraków, os. Na Skarpie, Szkoła Podstawowa Nr 80, w poniedziałki i środy, w godz. 16-18. K-8824

KURSY

przygotowawcze

NA WYSZSZE

UCZELNIE

organizuje Zarząd Krakowski Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Krakowie, ul. Basztowa 15 — IV piętro.

Informacje i wpisy codziennie w godz. 12-14 — w środy i piątki w godz. 15.30-17.30 — (z wyjątkiem sobót). K-8826

KURSY palaczy centralnego ogrzewania i kotłów wysokoprężnych, tapetowania mieszkań, obsługi pistoletu „grom” — organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, tel. 839-41 oraz ul. Floriańska 20, tel. 226-80, 271-30. K-8416

Różne

PRZETARGI

KURS kierowników zakładów gastronomicznych rozpoczyna „Oswiata” — Kraków, ul. Mazowiecka 8, tel. 394-23. K-8362

KURSY zaoczne (nauka w niedziele) kierowników zakładów gastronomicznych oraz przysposabianie do zawodu buletowych — organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, tel. 639-41 oraz ul. Floriańska 20, tel. 226-80, 271-30. K-8422

SAMOTNI — Duży wybór ofert posiada Biuro Matrijmonialne „Vesta” — 70-92 Szczecin — skrytka pocztowa 672. K-358

ZAGRANICZNE, krajowe oferty matrymonialne — „Apollo”, Słupsk, skrytka 33. A-143

PASY przepuklinowe — sprężynowe, pasy bruszyne, pooperacyjne — leczyć, wykonuje ortopedia Zielinski, Kraków — Stradom 11. g-25096

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Peimiu ogłasza, że w DRODZE drugiego PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje: — samochód marki „Zuk” A-09, nr silnika 334932, nr podwozia 110204, rok produkcji 1971. — Cena wywoławcza wynosi 21.500 złotych.

Samochód można oglądać codziennie, z wyjątkiem niedziel, na placu przy Gminnej Spółdzielni, od godziny 8 do 14.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić w Banku Spółdzielczym w Peimiu, przed dniem przetargu.

Przetarg odbędzie się 28 grudnia 1977 roku, o godzinie 9, w siedzibie GS w Peimiu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny. K-8835

Spółdzielnia Pracy Wyrobów Skórzanych „Gal-Skor” w Krakowie, ul. Augustyńska 24, ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie w 1978 roku, z materiału dostawcy:

obudów do neserków, z tarcicy świerkowej suchej bez sęków, cynkowanych, felcowanych od wewnątrz, o następujących wymiarach:

435x310x70x7 mm, przecięcie 30 mm — 12.000 szt.

435x310x80x7 mm, przecięcie 30 mm — 6.000 szt.

435x310x85x7 mm, przecięcie 30 mm — 8.000 szt.

420x310x85x7 mm, przecięcie 30 mm — 5.000 szt.

450x325x100x7 mm, przecięcie 35 mm — 1.500 szt.

650x450x100x10 mm, przecięcie 35 mm — 1.000 szt.

280x200x200 mm ze sklejki Ø 3 mm — 1.500 szt.

struganie i szlifowanie płyt do siekacek z poliuretanu winylu rocznie około 1.000 szt. szablonów ze sklejki do wykroi poszczególnych elementów, około 1.000 szt.

Wymienione ilości są orientacyjne. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo ich zmniejszenia lub zwiększenia w okresie całego roku. Zawieranie umów z wykonawcą na poszczególne ilości będzie uzależnione od wpływu zamówień eksportowych i rynkowych. Pierwsza dostawa w ciągu 30 dni od daty otrzymania zamówienia.

Ceny podane w ofercie muszą być w terminie późniejszym zatwierdzone przez WK. Blizszych informacji udziela dział zaopatrzenia Sp-ni „Gal-Skor” w Krakowie, ul. Augustyńska 24, I p., pokój 43, w godz. 7-10, gdzie też można oglądać orientacyjne wzory.

Do wzięcia udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i rzemieślnicze spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu.

Oferty, razem z podkładką kalkulacyjną, w zalakowanych kopertach z napisem „przetarg”, należy składać w biurze Sp-ni przy ul. Augustyńskiej 24, do dnia poprzedzającego otwarcie ofert. Rozprawa przetargowa odbędzie się w dniu 28 grudnia 1977 r. o godz. 11, w biurze Sp-ni, ul. Augustyńska 24, I p.

W pierwszej kolejności uwzględnione będą oferty przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienie przetargu w całości względnie w części, bez obowiązku podania przyczyny. K-8879

Wojewódzka Kolumna Transportu Sanitarnego w Nowym Sączu, ul. Sniadeckich 15 — SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO niżej wymienione pojazdy:

1) samochód sanitarny marki Nysa typ 521, nr podw. 97234, nr siln. 099553, nr rej. KG 06 39, stopień zużycia 65 proc. — cena wywoławcza 51.800 zł

2) samochód towarowo-osobowy marki Nysa, typ 521, nr podw. 72077, nr silnika 091156 nr rej. KE 36 60, stopień zużycia 75 proc. — cena wywoławcza 43.750 zł

3) samochód furgon marki Nysa, typ 521, nr podw. 85913, nr silnika 039651, nr rej. RG 14 80, stopień zużycia 78 proc. — cena wywoławcza 35.200 zł

4) samochód sanitarny marki Warszawa, typ 223, nr podw. 241407, nr silnika brak, nr rej. KE 33 30, stopień zużycia 75 proc. — cena wywoławcza 28.750 zł

5) samochód sanitarny marki Warszawa, typ 223, nr podw. 254058, nr silnika WKTS-0011, nr rej. KL 25 48, stopień zużycia 75 proc. — cena wywoławcza 28.750 zł

6) samochód sanitarny marki Warszawa, typ 223, nr podw. 226839, nr silnika 031465, nr rej. KG 29 03, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 28.750 zł

7) samochód dostawczy marki Zuk, typ A 03, nr podw. 80090, nr silnika 007841, nr rej. KG 04 80, stopień zużycia 75 proc. — cena wywoławcza 42.500 zł

oraz w DRODZE PRZETARGU OGRANICZONEGO:

1a) samochód ciężarowy marki Lublin, typ 51, nr podw. 10865, nr silnika 134401, nr rej. KL 01 76, stopień zużycia 78 proc. — cena wywoławcza 37.400 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 28 grudnia 1977 roku, o godzinie 7, w Wojewódzkiej Kolumnie Transportu Sanitarnego w Nowym Sączu, ul. Sniadeckich 15.

Pojazdy można oglądać codziennie, w godzinach 10-13, z tym, że pojazdy wymienione pod nr 2, 4, 5, 1a — w WKTS Nowy Sącz, ul. Sniadeckich 15, pojazdy ad 1. 6, 7, w RKTS Nowy Targ ul. Szpitalna 12, a pojazd pod nr 3 — w RKTS Gorlice, ul. Węgierska 25.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu, bezpośrednio po przeprowadzeniu postępowania przetargowego I przetargu.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w przeddzień przetargu, w godzinach 7-14, w kasie WKTS w Nowym Sączu, ul. Sniadeckich 15.

Od uczestników przetargu ograniczonego wymagane jest zezwolenie na zakup pojazdu — wydane przez właściwy Wydział Komunikacji.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny. K-8734

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Jodłowniku, woj. nowosądeckie, unieważnia ogłoszenie o sprzedaży w drodze przetargu samochodu marki Zuk, nr rej. KL 23-15, opublikowane w „Gazecie Południowej” dnia 7 grudnia 1977 roku. K-8860/a

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Jodłowniku, woj. nowosądeckie — SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO:

— samochód marki Zuk, nr rej. KL 23-15, nr silnika T04-522, rok produkcji 1972. Cena wywoławcza wynosi 51.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 28 grudnia 1977 roku, o godzinie 11, w biurze GS w Jodłowniku.

Samochód można oglądać w garażu przy biurze GS, w godzinach 8-12.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w kasie Gminnej Spółdzielni, w dniu poprzedzającym przetarg.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w dniu następnym, w tym samym miejscu i godzinie.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny. K-8860

Państwowy Ośrodek Maszynowy w Kacicach, województwo małopolskie — ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU PUBLICZNEGO OGRANICZONEGO sprzedaje:

1) samochód ciężarowy skrzyniowy marki Star 25, nr rej. 8474 KK, nr podwozia 71533, nr silnika 60513, ogólny stopień zużycia 78 proc. — cena wywoławcza 37.400 złotych

2) samochód wywrotka marki Star 25 W, nr rej. 8215-KK, nr podwozia 58740, nr silnika 20764, ogólny stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 50.000 złotych.

Przetarg odbędzie się w POM Kacice w dniu 28 grudnia 1977 roku, o godzinie 12.

Samochody można oglądać w przedsiębiorstwie, w godzinach 11-13.

Przystępujący do przetargu zobowiązani jest wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w kasie POM Kacice, najpóźniej w przeddzień przetargu.

W razie niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu, o godzinie 14.

Cena wywoławcza będzie niższa o 50 proc. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, jak i drugiego przetargu, bez obowiązku podania przyczyny. K-8805

Wojewódzka Kolumna Transportu Sanitarnego w Nowym Sączu, ul. Sniadeckich 15 — SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO niżej wymienione pojazdy:

1) samochód sanitarny marki Nysa typ 521, nr podw. 97234, nr siln. 099553, nr rej. KG 06 39, stopień zużycia 65 proc. — cena wywoławcza 51.800 zł

2) samochód towarowo-osobowy marki Nysa, typ 521, nr podw. 72077, nr silnika 091156 nr rej. KE 36 60, stopień zużycia 75 proc. — cena wywoławcza 43.750 zł

3) samochód furgon marki Nysa, typ 521, nr podw. 85913, nr silnika 039651, nr rej. RG 14 80, stopień zużycia 78 proc. — cena wywoławcza 35.200 zł

4) samochód sanitarny marki Warszawa, typ 223, nr podw. 241407, nr silnika brak, nr rej. KE 33 30, stopień zużycia 75 proc. — cena wywoławcza 28.750 zł

5) samochód sanitarny marki Warszawa, typ 223, nr podw. 254058, nr silnika WKTS-0011, nr rej. KL 25 48, stopień zużycia 75 proc. — cena wywoławcza 28.750 zł

6) samochód sanitarny marki Warszawa, typ 223, nr podw. 226839, nr silnika 031465, nr rej. KG 29 03, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 28.750 zł

7) samochód dostawczy marki Zuk, typ A 03, nr podw. 80090, nr silnika 007841, nr rej. KG 04 80, stopień zużycia 75 proc. — cena wywoławcza 42.500 zł

oraz w DRODZE PRZETARGU OGRANICZONEGO:

1a) samochód ciężarowy marki Lublin, typ 51, nr podw. 10865, nr silnika 134401, nr rej. KL 01 76, stopień zużycia 78 proc. — cena wywoławcza 37.400 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 28 grudnia 1977 roku, o godzinie 7, w Wojewódzkiej Kolumnie Transportu Sanitarnego w Nowym Sączu, ul. Sniadeckich 15.

Pojazdy można oglądać codziennie, w godzinach 10-13, z tym, że pojazdy wymienione pod nr 2, 4, 5, 1a — w WKTS Nowy Sącz, ul. Sniadeckich 15, pojazdy ad 1. 6, 7, w RKTS Nowy Targ ul. Szpitalna 12, a pojazd pod nr 3 — w RKTS Gorlice, ul. Węgierska 25.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu, bezpośrednio po przeprowadzeniu postępowania przetargowego I przetargu.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w przeddzień przetargu, w godzinach 7-14, w kasie WKTS w Nowym Sączu, ul. Sniadeckich 15.

Od uczestników przetargu ograniczonego wymagane jest zezwolenie na zakup pojazdu — wydane przez właściwy Wydział Komunikacji.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny. K-8734

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Jodłowniku, woj. nowosądeckie, unieważnia ogłoszenie o sprzedaży w drodze przetargu samochodu marki Zuk, nr rej. KL 23-15, opublikowane w „Gazecie Południowej” dnia 7 grudnia 1977 roku. K-8860/a

Wojewódzka Usługowa Spółdzielnia Pracy „GROMADA” Oddział Usług Motoryzacyjnych w Krakowie, ul. Wrzesińska 13

uprzejmie zawiadamia, że z dniem 1 grudnia br. w zakładach usług motoryzacyjnych:

- ♦ w Krakowie, ul. Wrzesińska nr 13 — telefon nr. 144-68
- ♦ w Myślenicach, ul. Kazimierza Wielkiego 112, telefon 214-32

został uruchomiony szybki AUTOSERVIS

wykonujący:

- diagnostykę pojazdową wraz z regulacjami i drobnymi naprawami układów podzespołów
- wyważanie kół wszystkich typów samochodów osobowych
- wymiany opon w samochodach osobowych
- przeglądy techniczne
- wymiany oleju, smarowanie
- wymiany płynu do chłodnic.

Oferując swoje usługi, ZAKŁADY ZAPRASZAJĄ PT KLIENTÓW codziennie w godzinach od 7 do 20. K-8716

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „BUDOSTAL-3” w KRAKOWIE-NOWEJ HUCIE

przyjmie do pracy

- CIESLI
- MURARZY
- BETONIARZY
- SPAWACZY specjalizowanych (z uprawnieniami)
- PRACOWNIKÓW niekwalifikowanych
- KIEROWNIKÓW budów i MISTRZÓW budowlanych z uprawnieniami
- INŻYNIERÓW i SPECJALISTÓW do działów przygotowania produkcji
- KIEROWNIKA działu rozliczeń.

Przedsiębiorstwo zapewnia wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy w budownictwie.

Przedsiębiorstwo posiada hotele robotnicze, stołówki, własne ośrodki wypoczynkowe w górach i nad morzem.

Dla pracowników zatrudnionych na budowie HUTY „KATOWICE”, Przedsiębiorstwo zapewnia bezpłatne zakwaterowanie dla wszystkich pracowników, dla robotników bezpłatny posiłek regeneracyjny.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Zatrudnienia i Plac Przedsiębiorstwa — 31-979 Kraków 28, skrytka pocztowa 38, telefon 444-11, 465-65, wewn. 214.

Dojazd do przystanku koło Kopca Wandy w kierunku Cementowni tramwajami nr nr 14, 15, 20. K-8709

«SPOŁEM»

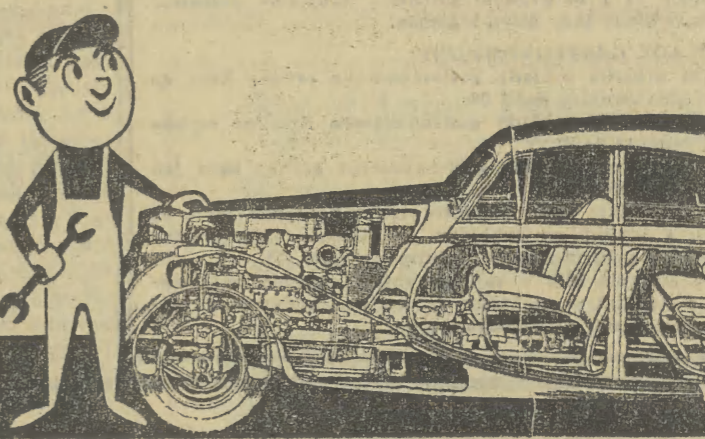
Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców w Krakowie

kupi nowe lub używane:

nożyce gilotynowe NG 13
frezarkę poziomą FP 800
strugarkę do metali PAB 40

Zgłoszenia uprasza się kierować pod adresem:

- „SPOŁEM” WSS — w KRAKOWIE, al. KRAKOWSKIEGO nr 1/3 — 31-111 KRAKÓW — lub telefon 273-60 — Dział Zakupu Maszyn. K-8739



Wojewódzka Usługowa Spółdzielnia Pracy „GROMADA” Oddział Usług Motoryzacyjnych w Krakowie, ul. Wrzesińska 13

uprzejmie zawiadamia, że z dniem 1 grudnia br. w zakładach usług motoryzacyjnych:

- ♦ w Krakowie, ul. Wrzesińska nr 13 — telefon nr. 144-68
- ♦ w Myślenicach, ul. Kazimierza Wielkiego 112, telefon 214-32

został uruchomiony szybki AUTOSERVIS

- wykonujący:
- diagnostykę pojazdową wraz z regulacjami i drobnymi naprawami układów podzespołów
 - wyważanie kół wszystkich typów samochodów osobowych
 - wymiany opon w samochodach osobowych
 - przeglądy techniczne
 - wymiany oleju, smarowanie
 - wymiany płynu do chłodnic.

Oferując swoje usługi, ZAKŁADY ZAPRASZAJĄ PT KLIENTÓW codziennie w godzinach od 7 do 20. K-8716

Pod każdą choinką
LOS
KRAJOWEJ LOTERII PIENIĘŻNEJ

Kiermaszową
SPRZEDAŻ MEBLI
i innych artykułów do wyposażenia mieszkań, jak: ♦ dywany, ♦ firanki, telewizory ♦ radia itp. — organizuje w sali kawiarni-restauracji «Pod Zamkiem» w Dobczycach
i zaprasza PT Klientów w dniach 16, 17 i 18 grudnia, w godzinach 8-16 — GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPIKA” w Dobczycach. K-8884

Społem zaprasza na
KIERMASZE ŚWIĄTECZNE
organizowane w dniach od 18 do 23 grudnia w godzinach od 10 do 18 — w niedzielę 18 grudnia w godzinach od 10 do 15:
* w „Domu Turysty” PTTK — ul. Bitwy pod Lenino 2
* w KS „Cracovia” — ul. Manifestu Lipcowego nr 27
* w świetlicy ZSMP — Rynek Podgórski 9
* w Klubie „Jędrus” — Nowa Huta, os. Centrum A
* oraz w Myślenicach, Skawinie i Wieliczce — polecając: CIASTA ŚWIĄTECZNE, WYROBY GARMAZERYJNE, WYROBY CUKIERNICZE, OWOCE KRAJOWE i IMPORTOWANE. K-8868

WUSP «Gromada» w Krakowie uprzejmie informuje, że
SKLEP SPÓŁDZIELCZY BRANŻY OBUWNICZEJ
mieszczący się dotąd w Rynku Głównym 28 ZOSTAŁ PRZENIESIONY do nowego lokalu przy pl. Mariackim 3 i zaprasza PT Klientów oferując duży wybór obuwia K-8712

W «LAJKONIKU»
w najbliższą niedzielę 18 grudnia, atrakcyjne, przedświąteczne premie i nagrody!
„DUŻY LAJKONIK”:
♦ 100.000 ZŁOTYCH — za trafnie skreśloną „5”
♦ 10.000 ZŁOTYCH — za trafnie skreśloną „4” z dodatkową
oraz na końcówki banderol:
♦ 5-cyfrową — samochód Fiat 126p (do rozlosowania), a na pozostałe po 20.000 ZŁOTYCH
♦ 4-cyfrową — 2.000 ZŁOTYCH
♦ 3-cyfrową — 200 ZŁOTYCH.
„MAŁY LAJKONIK”:
I losowanie:
♦ 30.000 ZŁOTYCH — za trafnie skreśloną „6”
♦ 1.000 ZŁOTYCH — za trafnie skreśloną „5”
II losowanie
♦ bezpłatne — na które przeznaczają się na wygrane 100.000 ZŁOTYCH.
Na końcówki banderol „Małego Lajkonika” premie wyniosą:
♦ na 6-cyfrową — 25.000 ZŁOTYCH
♦ na 5-cyfrową — 5.000 ZŁOTYCH
♦ na 4-cyfrową — 1.000 ZŁOTYCH
♦ na 3-cyfrową — 100 ZŁOTYCH.
Losowanie odbędzie się o godzinie 12 — w Pałacu Młodzieży przy ul. Krowoderskiej 8.
♦ ♦ ♦
UWAGA: Losowanie świąteczne odbędzie się w poniedziałek 26 grudnia.
Przyjmowanie kuponów w kolekturach „LAJKONIKA” będzie skrócone o 1 dzień. K-8889

